Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 89 Wtorek, dnia 13-go grudnia 1927 r. Rok I

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Zwycięstwo idei pokoju

nad nastrojami wojennemi

Krytyczna chwila zażegnana dzięki powadze Marsz. Piłsudskiego. „Dyplomatyczny majstersztyk" Ligi Narodów.

PARYŻ, 12.12 (PAT). Cała prasa paryska jednomyślnie wyraża zadowolenie z powodu załatwienia kwestji litewskiej.

„Temps" podkreśla dodatnią rolę Ligi Narodów, która w krytycznych chwilach konfliktów międzynarodowych okazuje się jedyną organizacją, zdolną wnieść prąd uspokojenia. Pismo oświadcza, że **słuszne pochwały należą się Marszałkowi Piłsudskiemu,** który umiał postawić zagadnienie polsko - litewskie pod właściwym kątem i unicestwić swą szczerością i otwartością wszelkie poboczne manewry. Chęć pokoju odniosła w Genewie zwycięstwo nad nastrojami wojennemi.

W uzdrowieniu ducha Europy został uczyniony krok naprzód.

„Journal de Debats" zaznacza, że po nieskończonych rozmowach, z których uczestnicy zdawali się być ogromnie zadowoleni, lecz które nie doprowadziły do żadnego rezultatu, Marszałek Piłsudski zadał Waldemarasowi jedno godne uwagi pytanie, **czy chce wojny, czy pokoju,** na które Waldemaras nie mógł dać innej odpowiedzi, niż tą, że pragnie pokoju.

W danym wypadku szło o obrachunek sił. Waldemaras mógł liczyć jedynie na poparcie Rosji i Niemiec. Ponieważ jednak te państwa zdają sobie sprawę z tego, że wszelki zatarg zbrojny byłby dla nich zgubny, odpowiedź Waldemarasa nie mogła być inną. Pozostaje obecnie dążyć do załatwienia technicznej strony sprawy.

Warszawa pragnie oczywiście jaknajrychlejszego jej załatwienia. Życzyć sobie należy, aby wrażenie, które odniósł Waldemaras z ostatniego swego pobytu w Genewie usposobiło podobnie i jego.

W „Petit Journalu" p. Marceli Rey oświadcza, że **chwila była nadzwyczaj krytyczna.** Pozwoliła ona jeszcze bardziej uwydatnić znaczenie Ligi dla sprawy pokoju. **Konflikt między Polską a Litwą został zażegnany.** Pozostaje obecnie pójść po drodze wzajemnego zbliżenia. Pismo zaznacza, że należy podkreślić również zasługę Brianda, który jak zawsze, odegrał i obecnie w Genewie rolę doświadczonego doradcy i zręcznego sługi pokoju.

„Matin" zamieszcza wywiad swego korespondenta Juljusza Sauerweina z Marszałkiem Piłsudskim, który podzielił się z dziennikarzem francuskim wrażeniami z krótkiego swego pobytu w Genewie.

„Nie przybyłem tu dla studjów społeczno-politycznych" — oświadczył Marszałek— „lecz miałem cel określony. Chciałem usłyszeć wyrazy pokoju, **gdyż niezawodnie mieliśmy do wyboru wojnę lub pokój.** Pokój był rzeczą, której pragnąłem z całej duszy i z całych sił. Powiedziałem też: **Panowie róbcie pokój, a głównie nie traćcie czasu, gdyż mi bardzo śpieszno.** A było mi śpieszno nietylko do Warszawy, lecz śpieszyłem się, by istniejący stan rzeczy nie mógł dalej trwać. Cała robota została doskonale przygotowana przez ministra spraw zagranicznych Zaleskiego. Wszystko poszło doskonale. Muszę również zaznaczyć — zakończył Marszałek — że Francja była mi bardzo pomocną, jak zresztą tego od niej oczekiwałem. Powinniśmy wszyscy gorąco dziękować Briandowi".

Pierwszy krok do porozumienia między Polską i Litwą

GDAŃSK, 12.12 (PAT). Tutejsza prasa niemiecka komentuje bardzo obszernie sobotnią uchwałę Rady Ligi Narodów w sprawie zlikwidowania konfliktu polsko-litewskiego, nazywając ją **„dyplomatycznym majstersztykiem"** Rady Ligi Narodów.

Dzienniki niemiecko-gdańskie podkreślają z naciskiem oświadczenie Waldemarasa, że osiągnięte w Genewie porozumienie między Polską a Litwą jest dopiero pierwszym krokiem na tej drodze.

GDAŃSK, 12.12 (PAT). „Danziger Zeitung" donosi z Genewy, że Waldemaras przed wyjazdem z Genewy oświadczył dziennikarzom, że narazie zamierza wprowadzić **komunikację towarową między Polską a Litwą.** Przywrócenie komunikacji pasażerskiej będzie mogło nastąpić później. Za główny postulat uważa on skierowanie tranzytu zamiast przez Gdańsk — przez Kłajpedę. Waldemaras oświadczył wreszcie, że upadku portu libawskiego nie da się powstrzymać.

Nadzieja p. Chamberlaina

BERLIN, 12.12 (PAT). „Berliner Tageblatt" donosi z Genewy, że minister Chamberlain oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że ma nadzieję, iż przyjęcie przez Polskę i Litwę uchwały Rady Ligi *jest pierwszym krokiem do uregulowania wszystkich trudności.* Minister Chamberlain oświadczył, że obecne rozwiązanie kwestji polsko-litewskiej uważa za niebardzo zadowalające, jako rozwiązanie samo w sobie, ale za pomyślny dowód gotowości do współpracy Polski i Litwy, tej gotowości, która ożywia obecnie wszystkie wielkie mocarstwa europejskie.

Powrót do domowych pieleszy

BERLIN, 12.12 (PAT). Jak donosi prasa berlińska, Briand wyjechał dzisiaj z Genewy o godzinie 1-ej w południe. Chamberlain odjeżdża dzisiaj wieczorem. Ma on odbyć jeszcze rozmowę z ministrem Stresemannem. Delegacja niemiecka odjeżdża z Genewy dzisiaj o godzinie 6-ej wieczorem i ma przybyć do Berlina jutro po południu.

Kpi czy o drogę pyta?

PARYŻ, 12.12 (PAT). „Excelsior" donosi z Genewy, że poseł litewski w Paryżu Klimas oświadczył w wywiadzie, iż *stosunki między Polską a Litwą ułożą się w chwili, gdy sprawa Wilna zostanie załatwiona w sposób, który zadowolni Litwę.* Polska — oświadczył poseł — winna znaleźć rozwiązanie tego zagadnienia.

Odczyt o Wilnie w Paryżu

PARYŻ, 12.12 (PAT). Staraniu francusko-polskiego komitetu dla studjów politycznych odbył się tu odczyt prof. Komarnickiego, poświęcony kwestji litewskiej. W zebraniu przewodniczył deputowany Barthelemy, członek instytutu. Przy stole prezydjalnym zajął miejsce gen. Nissel i profesor Kalojani. Ambasadę polską reprezentowali pierwsi sekretarze Frankowski i Starzewski. Na zebraniu obecni byli wybitni przedstawiciele świata dziennikarskiego i politycznego.

Pan Marszałek Piłsudski w Wiedniu

Odjazd do Warszawy

WIEDEŃ, 12.12 (PAT). *Z powodu zawiei śnieżnych spóźnił się pociąg z Genewy, wiozący Marszałka Piłsudskiego i jego świtę o 50 minut i przybył do Wiednia dopiero o godzinie 10-ej przed południem.* Na powitanie Marszałka zjawili się na dworcu poseł Bader, z członkami poselstwa i przedstawiciel PAT. Pan Marszałek nie opuścił wagonu salonowego. Wagon został odczepiony i przesunięty na dworzec północny, skąd o godzinie 15.15 p. Marszałek odjedzie do Warszawy.

WIEDEŃ, 12.12 (PAT). Marszałek Piłsudski odbył dziś przejażdżkę po ulicach Wiednia, poczem udał się do Poselstwa Polskiego, gdzie poseł Bader wydał na jego cześć śniadanie, w którem wzięli udział oprócz Marszałka i Jego otoczenia także członkowie poselstwa. O godzinie 15-ej m. 15 odjechał p. Marszałek w dalszą drogę do Warszawy.

Ostatnie posiedzenie Rady Ligi Narodów

GENEWA, 12.12 (PAT). Dziś o godzinie 11-ej rano zebrała się Rada Ligi Narodów w celu omówienia ostatnich spraw, znajdujących się na porządku dziennym. Rada zajmie się prośbą rządu greckiego w sprawie krążownika „Salamis", sprawą kompetencji policji gdańskiej i gdańskich władz celnych w stosunku do polskiego składu amunicji na Westerplatte, wreszcie sprawą wymiany ludności greckiej.

GENEWA, 12.12 (PAT). Na ostatniem swem posiedzeniu, odbytem dziś rano, Rada Ligi Narodów **postanowiła zwrócić się do Polski i do W. M. Gdańska z prośbą o uregulowanie drogą bezpośrednich rokowań sprawy kompetencji policji gdańskiej i organów celnych w stosunku do polskich składów amunicyjnych na Westerplatte.** Przedstawiciele obu stron p. prezydent senatu W. M. Gdańska Sahm oraz komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku p. Strasburger wniosek powyższy przyjęli.

Następne posiedzenie Rady Ligi Narodów w Rzymie

PARYŻ, 12.12 (PAT). W sprawie stosunków francusko-włoskich „Le Matin" dowiaduje się, że wysunięto projekt odbycia następnego posiedzenia Rady Ligi Narodów w Rzymie, aby dać możność zainteresowanym spotkać się z Mussolinim.

Uroczystość ku czci gen. Bema w Oświęcimie

OŚWIĘCIW, 12.12 (PAT). Celem uczczenia pamięci generała Bema odbyła się dzisiaj w Oświęcimiu uroczystość, którą rozpoczęło nabożeństwo w kościele parafjalnym, poczem nastąpiła defilada wojsk, a następnie odbyły się pogadanki i odczyty w tutejszem gimnazjum i we wszystkich szkołach powszechnych.

Ze zjazdu dyrektorów szkół średnich w Krakowie

KRAKÓW, 12.12 (PAT). Wczoraj zakończyły się tutaj obrady zjazdu dyrektorów szkół średnich okręgu krakowskiego. Rezolucje zjazdu wypowiadają się za 7-kl. szkołą powszechną, za utrzymaniem 8-letniego gimnazjum oraz pozostawieniem kierownictwu szkół praw administracyjno-kasowych.

W odpowiedzi p. Klimasowi

Żywiołowa manifestacja ku czci Marsz. Piłsudskiego i Wilna

KRAKÓW, 12.12 (PAT). W dniu wczorajszym odbyła się w lokalu kino-teatru „Corso" manifestacja ku czci Wilna i osobie Marszałka Piłsudskiego. W manifestacji wzięli udział min. dr. Staniewicz, reprezentanci władz, wojska, Związku Legjonistów, i licznie zebrana publiczność.

Przemawiał dyrektor Romuald Kawalec z Wilna, wznosząc na wstępie okrzyk na cześć wodza narodu, Marszałka Piłsudskiego, który tak rozumnie kieruje nawą państwową. Zkolei wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, jej Prezydenta oraz ministra Staniewicza, poczem prelegent skreślił historję Wilna, zaznaczając, że jest ono siedzibą płomiennego patrjotyzmu i tej wielkiej miłości dla Polski, która się w sobie nie spala, ale która jest miłością twórczą. Po tych słowach zebrani powstali z miejsc i urządzili żywiołową manifestację ku czci bohaterskiego Wilna.

Nowe prawo łowieckie

W najbliższym numerze „Dziennika Ustaw" ma być ogłoszone nowe prawo łowieckie. Wojna i jej następstwa, do których w pierwszym rzędzie należało rozwielmożnione kłusownictwo, zadała straszliwy cios naszemu łowiectwu. Niejednolite prawodawstwo myśliwskie uniemożliwiło ochronę ginącego zwierzostanu. Nowe prawo łowieckie (Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r.) rozpoczyna nową epokę w dziejach polskiego myśliwstwa. Tworzy ono 100 hektarowe obwody łowieckie, jako minimalną przestrzeń terenu, na której wolno polować. Ustanawia 6-cioletni termin dzierżawy polowania, jako minimum czasu niezbędnego do zaprowadzenia prawidłowej gospodarki leśnej. Określa wymagania konieczne do otrzymania karty łowieckiej, mające na celu ograniczenie ilości nieprawidłowych myśliwych. Ochrona polowana ujęta jest w nowem prawie łowieckiem w szeregu doniosłych punktów, normujących sprawę ochrony przyrody, zgodnie z nowoczesnemi zdobyczami nauk przyrodniczych. Trucizna jest bezwzględnie zakazana, nawet w stosunku do drapieżników. Ograniczone jest równie używanie wszelkich przyrządów raniących i kaleczących drapieżniki. Wolno je chwytać albo w przyrządy zabijające, albo też żywcem. Wnyki, samostrzały, doły-ostrokoły i t. p. są bezwzględnie zabronione. Całkowitej ochronie podlegają żubry, bobry, kozice, świstaki, samice i cielęta łosia, daniela, kozy i koźlęta sarny, niedźwiedzie od niedźwiedziątek, głuszyce, bażancice, czarne bociany oraz cieciorki (z wyjątkiem kresów północno-wschodnich). Minister Rolnictwa mieć będzie możność wprowadzać dodatkowe czasy ochronne. W pierwszym roku ochrona całkowita obejmie łosie, dropia i ginącą w lasach naszych bezlitośnie dotąd tępioną wiewiórkę. Ważną zdobyczą dla szerokich mas włościańskich jest rozdział nowego prawa łowieckiego, mówiący o wynagradzaniu szkód łowieckich i o ochronie od tych szkód.

Szkody wyrządzane w uprawach i płonach rolnych przez dziki, jelenie, daniele i sarny, obowiązany jest wynagradzać właściciel obwodu łowieckiego, w którym zwierzyna wyrządzająca szkodę ma przypuszczalnie swoją stałą ostoję, lub dzierżawca, jeżeli polowanie w obwodzie łowieckim jest wypuszczone w dzierżawę.

Spory rozstrzygane są przez sądy rozjemcze. Surowe postanowienia karne dają mocną wiarę, iż nowe prawo łowieckie odrodzi nasze ginące zwierzostany. Wynykarstwo naprzykład karane jest grzywną do 500 zł. oraz aresztem do 6 tygodni. Bardzo surowo karany jest handel nielegalny zwierzyną, któ ra ponadto konfiskowana będzie na rzecz zakładów dobroczynnych. Kara będzie wymierzana w podwójnej wysokości w razie popełnienia przekroczenia przez osobę, której powierzono nadzór nad przestrzeganiem przepisów łowieckich, lub też przez osobę, która obowiązana jest do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem. Kary będą niezwłoczne, administracyjne. Zaprzysiężona straż łowiecka będzie miała prawo zatrzymania osób, dopuszczających się przestępstw łowieckich, oraz zabierania broni, celem przekazania najbliższemu posterunkowi policji.

Do dnia 1 marca 1928 roku wolno będzie polować tam, gdzie było wolno polować dotąd. Jednak przed dniem 1 lutego należy rozpocząć zgłaszanie w starostwach obwodów łowieckich. Jeżeli teren jest dzierżawiony, to wolno będzie na nim polować aż do czasu wygaśnięcia dzierżawy. Obecne karty łowieckie ważne będą, aż do wydania nowych, t. j. do dnia 1 marca 1928 r. (PAT)

Śmierć bohatera

Dzielny żołnierz K. O. P. rozstał się z młodem życiem

Piękny przykład ofiarnej służby dla Ojczyzny

Dnia 11 b. m. zmarł na gruźlicę por. 9 baonu Korpusu Ochrony Pogranicza Kazimierz Śledziński, jeden z najdzielniejszych i rokujących jaknajlepsze na przyszłość nadzieje oficer Korpusu Ochrony Pogranicza. Urodzony w 1902 r. w Stanisławowie, w 1920 r. jako młody uczeń opuścił ławę szkolną, zaciągając się w chwili zagrożenia państwa, ochotniczo w szeregi armji, gdzie kolejno w szeregach 30 pułku strzelców lwowskich i 33 p. p. wyróżnił się w walkach jako dzielny i ofiarny żołnierz. Gdy po zawarciu pokoju państwo znalazło się w potrzebie obrony granic i ładu na wschodnich rubieżach, ś. p. por. Śledziński znów ochotniczo, jako jeden z pierwszych zgłasza się do szeregów Korpusu Ochrony Pogranicza, wyróżniając się odrazu jako niezmordowany i ofiarny, ceniony przez przełożonych i kochany przez podwład nych oficer. Jednym z najpiękniejszych czynów z tego okresu jego służby było bohaterskie zachowanie się podczas pamiętnego napadu bandyckiego w dniu 1 lutego zeszłego roku pod Siniawką, kiedy to por. Śledziński, znajdując się w autobusie przepełnionym cywilnymi pasażerami, sam jeden z niezwykłą przytomnością umysłu podjął walkę z przeważającą bandą i, mimo ciężkiej rany w twarz, brocząc krwią, odparł napastników, częściowo kładąc ich trupem, resztę zmuszając do ucieczki.

Mimo upływu krwi, pieszo, wśród siarczystego mrozu przebył jeszcze szereg kilometrów do najbliższego miejsca postoju oddziałów K. O. P., dzięki czemu zorganizowana natychmiast akcja pościgowa doprowadziła do ujęcia i ukarania napastników.

Za czyn ten ś. p. por. Śledziński wyróżniony przez ministra Spraw Wojskowych honorowa szablą złotą za waleczność i krzyżem zasługi, zapłacił jednak swojem młodem życiem.

Wyczerpany wskutek otrzymanej rany i przebytych trudów wojennych, organizm złamała ciężka i nieuleczalna choroba, kładąc kres młodemu, tak zasłużonemu i pełnemu najlepszych nadziei życiu. Śmierć jego jest niepowetowaną stratą tak dla Korpusu Ochrony Pogranicza, jak i całej naszej armji i pozostawia głęboki żal i smutek wśród kolegów i w szeregach Korpusu, gdzie pamięć gorliwej służby i czynów por. Śledzińskiego pozostaną na zawsze jako przykład ofiarnej służby dla państwa.

Pogrzeb odbędzie się po nabożeństwie, dnia 14 b. m. z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej w Warszawie o godz. 9.30.

O bilansowanie w złotych

Bilanse otwarcia przedsiębiorstw powinne być rejestrowane do dnia 15 grudnia b. r.

WARSZAWA, 12.12 (PAT). Przypominamy, że zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 listopada 1927 r., ogłoszonem w Nr. 103 Dziennika Ustaw z dnia 26 listopada o zmianie rozporządzenia z dnia 23 czerwca 1924 r. o bilansowaniu w złotych, bilanse otwarcia przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania sprawozdań, powinny być sporządzone i wniesione do rejestru handlowego najpóźniej w terminie do dnia 15 grudnia 1927 roku, oraz powinny być ogłoszone w myśl obowiązujących przepisów.

Kartel naftowy w Polsce

Przemysł naftowy otrzymuje dotację 15—20 miljonów zł.

Państwowe Zakłady Naftowe przystępują do kartelu

WARSZAWA, 12.12. (PAT). W dniu 10 b. m. odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencja z przedstawicielami przemysłu naftowego, którzy po krótkiej wymianie zdań przyjęli całkowicie postulaty p. ministra Przemysłu i Handlu **w związku z powołaniem do życia kartelu naftowego i przystąpienia do niego „Polminu".**

Postulaty rządowe w powyższej sprawie dotyczyły w pierwszej linji stworzenia podstaw trwałości kartelu przez określenie czasu istnienia tej organizacji na lat 5. Ten dłuższy okres czasu jest koniecznym dla umożliwienia stworzenia racjonalnych podstaw wiertnictwa naftowego, które, jak wiadomo, jest fundamentem przemysłu naftowego.

Również załatwienie piekącego problemu reorganizacji handlu produktami naftowemi, które nie da się pomyśleć bez scentralizowania sprzedaży, wymaga dłuższego czasu trwa nia organizacji. Z tą sprawą łączy się utworzenie centralnego biura sprzedaży produktów naftowych w kraju i w eksporcie, co znowu wpłynie na stopniowe obniżenie kosztów handlowych. Ta zaś reorganizacja sprzedaży zkolei rzeczy umożliwi przemysłowi naftowemu dotację około 15 do 20 milj. złotych w ciągu 5 lat, która to kwota obrócona zostanie na cele poparcia wiertnictwa naftowego przez wdrożenie prac badawczych i poszukiwawczych.

Wszystkie te poczynania pozostawać będą pod kontrolą rządową w drodze określenia ścisłych terminów realizacji poszczególnych etapów programu, oraz powołania specjalnego komisarza rządowego na cały czas trwania kartelu.

Poza tem rządowi przysługiwać będzie prawo veta co do wszelkich nieuzasadnionych zwyżek cen produktów naftowych objętych umową kartelową.

Wreszcie zabezpieczone zostały na cały czas trwania umowy interesy „Polminu".

W sprawie powyższej przemysłowcy naftowi podpisali odpowiedni protokół i złożyli go na ręce pana ministra Przemysłu i Handlu.

Nareszcie i Rząd „zaopiekował" się „Pastą"

Komisja do zbadania funkcjonowania liczników telefonicznych

WARSZAWA, 12.12 (PAT). Zarządzeniem Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 9 grudnia 1927 roku L. 11192/1 utworzoną zostala komisja do zbadania funkcjonowania liczników telefonicznych w osobach inż. Józefa Żółtowskiego, inspektora min., jako przewodniczącego, i inż. Eugenjusza Jachimskiego oraz inż. Bolesława Jakubowskiego, radców min., jako członków.

Komisja ma rozpocząć swą działalność w najbliższym czasie.

Rozporządzenie w sprawie ochrony lokatorów

WARSZAWA, 12.12 (PAT). Rada Ministrów na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła projekt rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany postanowień art. 6 ustawy o ochronie lokatorów w kierunku przedłużenia na dalsze 6 miesięcy zawieszenia wzrostu stawek komornianych od lokali 1-pokojowych. Projekt rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zmieniający rozporządzenie Prez. Rzeczypospolitej z dnia 17 sierpnia 1927 r. w sprawie jednorazowego zasiłku dla funkcjonarjuszy państwowych, sędziów i prokuratorów oraz osób woj skowych. W myśl tego pracownicy kontraktowi płatni ryczałtowo, dziennie płatni pracownicy pocztowi oraz czasowi i próbni pracownicy kolejowi otrzymują jednorazowy zasiłek, który wypłacony będzie w całości dnia 20 grudnia. Rada Ministrów przeprowadziła szczegółową dyskusję nad sprawami urzędniczemi, nie zakończyła jednak tej dyskusji, która kontynuowana będzie na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów.

Na odnowienie kościoła Marjackiego

KRAKÓW, 12.12 (PAT). Wicepremjer Bartel nadesłał na ręce ks. infułata Kulinowskiego ze swych dyspozycyjnych funduszów 5000 zł. na rzecz odnowienia kościoła marjac kiego w Krakowie. W piśmie, załączonem do powyższego daru, wicepremjer podkreśla konieczność rychłego odnowienia świątyni marjackiej, jako jednego z najdawniejszych zabytków sztuki i architektury kościelnej w Polsce i dodaje, że przeznaczając, zgodnie z poprzednio złożoną obietnicą, na ten cel wymienioną kwotę ze swoich dyspozycyjnych funduszów, zaznacza tem samem jak wielką wagę przywiązuje do tego dzieła.

Zniesienie kontroli wojskowej w Austrji

WIEDEŃ, 12.12 (PAT). „Neue Freie Presse" donosi, że wczoraj wręczoną została rządowi austrjackiemu nota konferencji Ambasadorów, która zapowiada zniesienie kontroli wojskowej w Austrji z dniem 31 stycznia 1928 roku. Zniesienie kontroli wojskowej postanowione zostało przez konferencję Ambasadorów 2-go grudnia r. b. W nocie zaznaczonem jest również, iż wojskowy kontrolny komitet likwidacyjny również zostanie w parę tygodni później wycofany, a w związku z tem spełnione zostaną życzenia, odnoszące się do załatwienia ustawy co do fabrykacji i wywozu materjałów wojennych. Nota nic nie mówi w kwestji t. zw. straży gminnych (Gemeinde-Wache).

Znowu okręt się rozbił

VANCOUVER, 12.12 (PAT). Parowiec „Northwestern", zdążający do portów Alaski rozbił się wskutek burzy śnieżnej o 100 mil na północ od Vancouver. Uratowano 121 pasażerów. (A ile zginęło? Red.)

Katastrofa samochodowa

BORDEAUX, 12.12 (PAT). Samochód przewrócił słup, podtrzymujący kable elektryczne o wysokiem napięciu. Trzy osoby zostały porażone prądem elektrycznym, trzy inne odniosły rany.

Zapowiedź nowych walk w Chinach

Czang Kai Szek przeciw intrygom bolszewickim. Poważna sytuacja w Kantonie

HONG-KONG, 12.12 (PAT). Dyktator Kantonu, generał Czang-Fat-Fui, zarządził wczoraj rozbrojenie i zwolnienie rekrutów, pozyskanych o czasie poprzedniemu dyktatorowi, generałowi Li-Czai-Sum. W związku z tem zarządzeniem na wschodniem przed mieściu Kantonu wybuchły walki. Związek marynarzy proklamował strajk, następstwem czego było zatrzymanie ruchu parowców i pociągów do Hong-Kongu. Jedyny parowiec z załogą angielską, który przybył do Hong-Kongu, przywiózł z Kantonu wiele tysięcy uciekinierów. Ludność Kantonu, korzystając z zamieszania, natychmiast zaczęła podpalać domy i dokonywać grabieży. Według otrzymanych doniesień, centralny bank chiński został zniszczony. Sytuacja jest uważana za bardzo poważną. Komunikacja telegraficzna została przerwana. Wydana proklamacja stwierdza, że połączone siły robotników i włościan objęły władzę. Czerwone wojska, w sile 5 tysięcy, obsadziły wszystkie gmachy rządowe, m. in. kwaterę główną Kuomintangu.

SZANGHAJ, 12.12 (PAT). Generał Czang-Kaj-Szek, jest obecnie zajęty akcją skonsolidowania i zjednoczenia partji nacjonalistycznej oraz przeprowadzenia rządu nacjonalistycznego.

Czang-Kaj-Szek oświadczył, że zrobi wszystko co jest w jego mocy dla utrzymania pokoju na terytorjum opanowanem przez nacjonalistów i że wznowi kampanję przeciwko Czang-Tso-Linowi. O ile sowiety nie przestaną intrygować, rząd nacjonalistyczny będzie wymagał zerwania stosunków, przyczem w tym rządzie nastąpi zamknięcie konsulatów sowieckich na terytorjum podległego rządowi nacjonalistycznemu.

Różne wiadomości

Napad na wywiadowcę. Do mieszkania dozorcy Józefa Różyca, ul. Lubeckiego 17, schodzili się najrozmaitsi osobnicy podejrzani, za którymi poszukiwała policja. W niedzielę zebrało się u niego swoim zwyczajem kilka osób i nagle do izby wszedł nieznajomy mężczyzna. Zaczął on wypytywać o rozmaite osoby i wreszcie wymienił nazwisko groźnego bandyty. Dozorca i zebrani goście domyślili się w nieznajomym wywiadowcę policyjnego i rzucili się na niego. Wywiadowca jakiś czas bronił się kajdankami, lecz widząc, że nie da rady, wydobył rewolwer. Dał osiem strzałów i zranił ciężko innego dozorcę Jana Bieńkowskiego z ul. Zgoda 9, który był u Różyckiego z żoną.

Inni rzucili się jednak na wywiadowcę z większą jeszcze wściekłością i pobili go dotkliwie. Na szczęście przybyła policja i aresztowała Różyca, jego żonę, Józefę Zdanowską z tegoż domu i żonę ranionego Bieńkowskiego. Jego zaś odwiozła do szpitala. Ma on kulę w brzuchu.

Korfanty nie kandyduje do Sejmu. Na posiedzeniu Ch. D. w Katowicach oświadczył Korfanty, iż nie będzie kandydował do Sejmu w przyszłych wyborach.

Dramat w Suwałkach. W hotelu suwalskim mieszkała Rozalja Panasówna i wobec zatargu miłosnego strzeliła do posterunkowego Stanisława Majewskiego, poczem napiła się sublimatu.

Majewskiego i Panasównę przewieziono do szpitala w stanie ciężkim, a nawet beznadziejnym.

Podpalił dom, później poderżnął sobie gardło. Mieszkaniec wsi Strumiany Górne pod Żyrardowem, niejaki Antoni Brzywczy podpalił dom, a później poderżnął sobie gardło brzytwą. Przyczyną ma być krok nierozważny starego Brzywczy, który przepisał dom synowi, a ten później miał go głodzić. Dom uratowała straż z Żyrardowa i Wiskitek, a starego odwiozło pogotowie do szpitala w stanie beznadziejnym.

Nielegalna rektyfikacja pod Radzyminem. Policja radzymińska przypadkowo natrafiła na tajemną rektyfikację we wsi Dobkowizna. Przy dalszem poszukiwaniu policja wykryła w domu Bąkowej całą rektyfikację z potrzebnymi aparatami oraz kilka baniek spirytusu. Aresztowała jedynie Bąkową, gdyż inni wspólnicy ukryli się w Warszawie i za nimi śledzą wywiadowcy. Spirytus dostarczali oni w bańkach od mleka do Warszawy.

Tajemnicze samobójstwo. — Duże wrażenie wywołało w Przemyślu samobójstwo dyrektora oddziału „Polminu" (państwowych zakładów naftowych) p. St. Pankowskiego. Powodem rozpaczliwego kroku był — jak mówią — brak w kasie oddziału kwoty 90.000 złotych. Samobójca pozostawił list, w którym tłumaczy swój krok i podaje obszerne zestawienie dłużników, którzy go nagięgnęli w tak wyrafinowany sposób.

Do wiadomości p. min. Spraw Wewnętrznych

Urzędnik powinien być przedewszystkiem obywatelem — dewiza p. gen. Sławoj-Składkowskiego

Dnia 1-go grudnia r. b. przedstawiciele międzystowarzyszeniowej komisji cennikowej, reprezentujący pięć stowarzyszeń polskich i żydowskich drobnych kupców i przemysłowców, pp. *radny Lesiński*, prezes Stow. Drobnych Kupc. i Przem. Polskich, *Bonik* ze Stow. Drobn. Kupc. Towarów Kolonjalnych i *Wajnberg* ze Stow. Kup. Żyd., udali się do kierownika referatu karnego w komisarjacie rządu na m. Łódź, p. Rajna, celem uzyskania aprobaty ułożonego cennika. Po czterogodzinnem próżnem wyczekiwaniu w nieopalonym korytarzu na przyjęcie przez urzędnika powiadomionego o przybyciu delegacji, nie uzyskawszy „audjencji", zgłosili się nazajutrz, ale i wówczas po trzech godzinach wyczekiwania trzej delegaci, ludzie pracy i reprezentanci licznych rzesz pracowniczych dowiedzieli się od p. Rajna, że mają przybyć nazajutrz, gdyż wtedy sprawę cennika będzie można załatwić. Cóż było robić? Dnia 3-go grudnia delegacja przybyła już o godzinie 9 i pół i po dłuższem wyczekiwaniu, bo około dwóch godzin, została wreszcie dopuszczona przed „wszechwładne" oblicze p. kierownika Rajna, z którym odbywała konferencję aż do godziny 3 i pół po południu, układając poszczególne ceny na przedmioty handlu detalicznego w sklepach kolonjalnych i spożywczych. Notabene, należy podkreślić, że i w trakcie tych „rokowań" p. Rajn ujawniał taki brak faktu i poczucia obywatelskiego, że wśród członków delegacji wywołał conajmniej *konsternację*. Powiedzonka bowiem w rodzaju: *„Na hurtownika nie mam bicza, za to muszę obniżyć wasz cennik en bloc"* nie mogą nie wywołać bardzo poważnych zastrzeżeń ze strony drobnych kupców, zależnych po większej części właśnie od hurtowników i ich polityki cennikowej.

Przykład: zdrożenie w okresie obecnym śledzi, popularnego artykułu w okresie postu przedświątecznego. Otóż hurtownicy ni stąd, ni zowąd podwyższyli cenę na beczkę śledzi, niezależnie od *wielkości* beczki o *pięć złotych*. Nic przeto dziwnego, że w detalicznym handlu śledzie musiały zdrożeć.

Przykład drugi: p. Rajn ustala cenę na jajka w zależności od tej ceny, którą sam zapłacił lub kazał zapłacić przy sobie przygodnemu kupującemu, gdy sam w asyście policji, jako komisja, sprawdzał ceny targowe. Naturalnie włościanka lub przekupka, widząc komisję, sprzedaje w danym momencie swój towar znacznie niżej, a z chwilą oddalenia się komisji, podnosi cenę, aby pokryć stratę poniesioną przy sprzedaży w obecności komisji. Notabene, wiele trudu kosztowało wytłumaczyć p. Rajnowi, że co innego są jaja świeże, a co wapienne, czyli t. zw. kalcynowane.

Naszem zdaniem takie postawienie sprawy stanowi kwadraturą koła, zadanie nie do rozwiązania.

Dla walki z drożyzną i nadmiernemi cenami na produkty pierwszej potrzeby należy, aby władze miarodajne zajęły się przedewszystkiem: *1) polityką cennikową hurtowników, 2) regulowaniem handlu hurtowego* przy pomocy samorządowych składnic hurtowych, gdzie po godziwych cenach mogliby dokonywać zakupów drobni kupcy, 3) obniżeniem wielorakich świadczeń fiskalnych, jak np. podatek obrotowy, który powinien być wogóle skasowany w odniesieniu do handlu detalicznego produktami pierwszej potrzeby, szczególniej artykułami spożywczymi no i... 4) uobywatelnieniem niektórych urzędników, którzy, jak, np. p. Rajn, nie są w stanie odpowiedzieć swoim zadaniom.

Do powyższego tematu wrócimy niebawem.

Stanisław Targowski.

Za kulisami zamachu stanu

W jaki sposób padła druga republika francuska? Technika zamachowa.

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Paryż, w grudniu.

W wieku młodych republik europejskich, które, choćby nie wiedzieć jak zdawały się ugruntowane, rzekomo nigdy nie mogą być uważane za zabezpieczone przed zamachami stanu, nie od rzeczy będzie zrobić przegląd głośnych historycznych akcyj przewrotowych. Gdy książę Ludwik Napoleon dnia 2 grudnia 1851 r. obalił drugą republikę francuską, istniejącą zaledwie trzy lata, zdziwiono się w całej Europie mniej faktowi, niż rafinowanej technice politycznej, z jaką zamach stanu przygotowano i przeprowadzono. Przedsięwzięcie, które w owych dniach grudniowych tak się udało, było utkane tak delikatnie, że do dnia dzisiejszego nie znano wszystkich jego szczegółów. Niedawno dopiero otrzymaliśmy dokładny przyczynek do historji tej epoki w formie wymiany listów między księciem Napoleonem, hrabią Flahault i herzogiem Morny, ogłoszonych w języku angielskim przez lorda Kerry.

O dwóch głównych aktorach, występujących w tych listach, musimy czytelnikowi powiedzieć kilka słów. Pierwszy Charles Flahault, pod Napoleonem I był niczo więcej niż młodym, dzielnym generałem — był on kochankiem królowej Hortensji holendersk., matki późniejszego cesarza Napoleona III. Był on ciałem i duszą zobowiązany domowi Bonapartych. Jego ojcem był nie 50-letni hrabia Flahault, ożeniony z piękną Adelą Fillene, lecz Talleyrand.

Po upadku pierwszego cesarstwa najbardziej rycerski i czarujący z paladynów Napoleona wyjechał do Anglji, gdzie ożenił się z miss Elpingstone, córką lorda Knith.

Drugi z głównych aktorów jest synem tych pierwszych: August de Morny, piękny, udany płód miłości między Flahault'em i królową Hortensją, późniejszy herzog von Morny, najinteligentniejszy polityk trzeciego cesarstwa.

O Morny'm wiadomo, jak żywy brał udział w przygotowaniu zamachu ; o roli Flahault'a daje nam szczegółowe dane dopiero publikacja lorda Kerry, jego prawnuka.

Ma on lat 63, gdy wybucha ruch bonapartystyczny w Paryżu i zdaje się wcale nie troszczyć o to, co się dzieje; Morny jednakże informuje o wszystkiem swego ojca, którego z respektem nazywa „cher ami".

Już w roku 1849 hrabia jeździ często między Londynem i Paryżem, a w roku 1850 zostaje wtajemniczony w plany Ludwika Bonapartego, mówi o „fascynującym" wpływie, jaki nań wywiera świeżo upieczony prezydent i liczy się pozytywnie z restauracją monarchji.

I udało się rzeczywiście. Dnia 2 grudnia Flahault bawiący w Paryżu, otrzymuje od Ludwika Napoleona, liścik, w którym stało napisane: „Mój kochany generale! Zrobiłby mi Pan wielką przyjemność, gdyby Pan jutro o 8-ej godzinie rano zechciał ze mną wyjechać na spacer". I wie on przez to, że „sztuka" się udała. Następnie pisał swojej żonie, że już 27 listopada wszystko było postanowione, plan kampanji przygotowany. Tylko pięć osób było wtajemniczonych.

Morny, jeden z pięciu, został ministrem spraw wewnętrznych, jednego z najważniejszych resortów. Flahault znowu idzie do Londynu i tu stara się urabiać opinję przychylną dla Napoleona. Dwór angielski jednak nie chce uznać zamachu, a Palmerston, który bez zgody gabinetu wyjawił sympatje swoje dla Bonaparte'go, musiał ustąpić. W Paryżu również nie idą sprawy wedle jego życzeń. Morny poróżnił się z otoczeniem Ludwika Napoleona, a wkrótce z nim samym i gdy książę zamierza konfiskować dobra domu orleańskiego, Morny bierze dymisję. I Flahault, zobowiązany do wdzięczności dla domu orleańskiego, jawnie wypowiada swoje niezadowolenie. „Wszyscy książęta są do siebie podobni, a ci, co pochodzą z nieprawego łoża, najmniej są warci". Żaden rewolucjonista nie wypowiedział tak surowego sądu, jak ten legitymista.

Między Bonaparte'm, Morny'm i Flahault'em znowu ułożyły się stosunki. Morny zostaje mianowany herzogiem i jest kierującym mężem stanu III cesarstwa. Flahault zostaje senatorem, a następnie posłem cesarskim w Londynie. Umiera 2.9 1870 r. **arc.**

Zwycięstwo Polski w Genewie

Chamberlain wita Marszałka Polski w sposób cechujący przyjaźń. Waldemaras pobity na głowę. Wywołuje śmiech i wesołość wśród członków Ligi. Druzgocąca mowa min. Zaleskiego. Święto Genewy. Dyplomaci w strojach wieczorowych.

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Genewa, w grudniu.

Ponieważ wiem, że Czytelnicy nasi oczekują każdej wiadomości z Genewy i ciekawi są dowiedzieć się jak tam odbyło się owo posiedzenie Ligi Narodów w sprawie nieporozumienia polsko - litewskiego, przeto streszczam całokształt możliwie wiernie, a jest o czem pisać, gdyż nie brakło także momentów pociesznych. Zacznę jednak od chwili, kiedy to Marszałek Piłsudski przybył do Genewy i był obecny na posiedzeniu Ligi. Nie mogę pominąć tu faktu, że dnia tego wszyscy delegaci, reprezentanci państw przybyli na posiedzenie w strojach wieczorowych. Większa część członków Rady, jak prezes Czeng-Lo, Stresemann, Chamberlain i inni przybyli we frakach, a panie w sukniach balowych. W ich liczbie była pani Chamberlain, która mąż przedstawił później naszemu Marszałkowi.

Posiedzenie to było jednem z najuroczystszych posiedzeń Ligi, gdyż złożyło się na to jednocześnie święto genewskie, t. z. „Eskalada", zabawa karnawałowa na pamiątkę ocalenia Genewy przed Sabaudczykami. Całe miasto zostało specjalnie iluminowane, a mieszkańcy w maskach obchodzili święto nader uroczyście.

Przywitanie Marszałka przez Chamberleina.

Gdy Marszałek Piłsudski zajął miejsce prasy w pierwszych rzędach, a z nim ppłk. Beck i inni z asysty Marszałka i, gdy Marszałek zaczął rozmawiać ze swojem otoczeniem, podniósł się manifestacyjnie Chamberlain i podszedł do Marszałka celem przywitania się. Przywitanie było bardzo serdeczne i znamionujące bliskość osobistego stosunku. Chamberlain opowiadał Marszałkowi wesołym śmiechem na przywitanie i wreszcie pożegnał się, ściskając kilkakrotnie dłoń Marszałka Piłsudskiego.

O godzinie dziesięć minut przed jedenastą posiedzenie zostało otwarte i Belaerts odczytuje referat przedstawiający istotę nieporozumienia polsko - litewskiego, podkreślając, że jego propozycje niczem nie dążyła uregulowania rozmaitych kwestyj, w których oba rządy mają odmienne poglądy, jak kwestja praw, które rząd litewski rościł sobie do terytorjum Wilna.

Rezolucja stwierdza, iż Rada przyjmuje do wiadomości uroczyste deklaracje przedstawiciela Litwy, że Litwa nie uznaje się w stanie wojny z Polską, zatem pokój istnieje i stwierdza, że Polska uznaje i szanować będzie całkowicie niepodległość polityczną i nienaruszalność terytorjalną republiki litewskiej.

Dalsze punkty zawierają rekomendacje nawiązania stosunków, ofiarowują gotowość organów Ligi do pomocy we wszelkich trudnościach.

Oświadczenie polskie.

Min. Zaleski oświadcza, że przyjmuje raport. To samo oświadcza Waldemaras. Prezes Czeng-Lo wypowida mowę, z radością dziękuje min. Zaleskiemu i obejmuje podziękowaniami także ustępliwość Waldemarasa. Waldemaras dziękuje wszystkim, także min. Zaleskiemu za uprzejme słowa, wypowiada nadzieję, że chciaż droga do celi jeszcze długa, to koniec będzie lepszy od tego początku.

Na tem posiedzenie zakończono ogłoszeniem następnego na poniedziałek. Marszałek wstępuje na estradę, żegna wszystkich członków Rady. Waldemarasem zajmuje się tymczasem min. Zaleski, wspólnie z nim przechodzi przez kurytarze pałacu.

Tu chociaż pobieżnie skreślę sylwetkę Waldemarasa. Jest to człowiek małego wzrostu, krępy, włosy ma przystrzyżone na jeża, twarz okrągła i koścista. Całość robi wrażenie kolonisty niemieckiego, a nigdy Litwina. Wyraz twarzy martwy i śpiący. Po francusku mówi biegle, ale tak, jak mówi Niemiec.

Delegacja litewska różni się wyglądem od Waldemarasa. Wszyscy oni rozmawiają po polsku z akcentem wileńskim.

Waldemaras w mowie swej, wypowiedzia nej celem oskarżenia Polski, wykazał lęk i obawę. Bał się urazić kogokolwiek z członków Ligi i bardzo często wywoływał śmiech. Mówił on wiele, ale jakoś bez siły i woli. Mówił, bo tak mu wypadło. Nie mógł bowiem dzisiaj zrezygnować, gdyż tyle już hałasu sprawa nabrała. Wyczuwało się jednak, że z chęcią byłby to zrobił.

Waldemaras obawia się o siebie.

Analizując mowę Waldemarasa ma się przekonanie, że Waldemaras przyjechał do Genewy bronić więcej własny interes, niżeli Litwę. Mówił wciąż o agitacji polskiej przeciwko jego władzy na Litwie, słowem, udowadniał, że Polska chciała zrzucić go z zajmowanego stanowiska.

Podczas mowy Waldemarasa Chamberlain zachowywał się w sposób drwiący i lekceważący. Bawił się swymi paznogciami i zdawało się, że nie słucha wywodów Waldemarasa. Nigdy tego nie czynił on przedtem na posiedzeniach Ligi. Przeciwnie, był bardzo uważny i śledził najmniejsze powiedzenia członków.

Briand w tym czasie spokojnie drzemał, a inni członkowie Ligi spoglądali po sobie z półuśmiechami.

Zupełnie inna zapanowała atmosfera, gdy na mównicę wszedł min. Zaleski. Słuchano go z uwagą i skupieniem. Dowody jakie przedstawił druzgotały oskarżenie Waldemarasa i widać było jaki może mieć koniec posiedzenia.

Waldemaras zażądał głosu ponownie po przerwie i raz jeszcze przemawiał, lecz tym razem już prosił, aby Rada nie mówiła o tem co było, ale znalazła rozwiązanie załagodzenia nieporozumienia. Wspomniał on także, że to nieporozumienie zaostrzył Dunin - Wąsowicz, który w 1918 roku nie chciał rozmawiać z rządem litewskim w jego biurze, ale w jakimś innym lokalu. Wywołało to ogólną wesołość Rady, a nawet sir Eric Drummond parsknął śmiechem.

Nie brakło i innych wesołych momentów i Waldemaras dużo się nasłuchał i napewno odżałować nie mógł swego wystąpienia przeciwko Polsce.

C. K.

KRONIKA

Wtorek, 13 grudnia, Łucji P. M.
Środa, 14 grudnia, Alfreda Kr.

TEATRY.

Teatr Miejski — „Wyzwolenie".
Teatr Kameralny — Fura słomy.
Teatr Popularny — Chłopi.

KINA:

Apollo — Podpory tronu (Pat i Patachon).
Casino — Mandaryn Wu.
Corso — Człowiek, który widział śmierć.
Grand-Kino — [illegible]
Imperjal — Nibelungi.
Luna — Teatr art.-lit. „Gong".
Mimoza — Miłość apaszki.
Odeon — Pan konsul — to ja!
Resursa — Żywa maska.
Splendid — Dwanaście djamentów.
Kino Spółdzielni Pań. — Demon kobiet.

Savoy — Od godz. 11 wieczór występy artystyczne.

Z życia rzemieślniczego

BACZNOŚĆ TOKARZE BEZ DYPLOMÓW!

We środę, dnia 14 grudnia r. b. o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się ostatnie zebranie z prawem wydania dyplomów wykwalifikowanym tokarzom na mistrzów i podmistrzów przez Urząd Starszych Zjednoczonych Mistrzów Tokarzy w Łodzi.

Zebranie powyższe odbędzie się w Towarzystwie Rzemieślniczem „Resursa" przy ul. Kilińskiego Nr. 123.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 13 grudnia, dyżurują następujące apteki:

G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembieliński (Andrzeja 26) J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kacperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowski (Brzezińska 56). (b)

Rejestracja rocznika 1907

Biuro Wojskowo - Policyjne Magistratu miasta Łodzi podaje do wiadomości, że we wtorek, dnia 13-go b. m., powinni stawić się do spisu poborowych wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1907, a zamieszkali stale lub czasowo w Łodzi w obrębie XI Komisarjatu i o nazwiskach na litery od A do P., zaś w środę dnia 14 b. m. zamieszkali w obrębie tegoż komisarjatu o nazwiskach od litery R do Z i zamieszkali w obrębie XII komisarjatu Pol. Państwowej o nazwiskach na litery od A do M.

Spis odbywa się w lokalu Biura Wojskowo-Policyjnego przy ul. Traugutta Nr. 10 w godzinach od 8 do 15-ej

Osoby, uchylające się od obowiązku osobistego zgłoszenia się do spisów, oraz osoby, zgłaszające się z przyczyn nieusprawiedliwionych po terminie, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Posiadacze broni, baczność!

Komisarjat Rządu na m. Łódź podaje do wiadomości, że osoby, posiadające zezwolenie na broń palną na rok 1927 winny wnieść podania o przedłużenie tych pozwoleń na 1928 rok przed upływem ważności, t. j. do dnia 31 grudnia, a wyjątkowo, podając równocześnie przyczynę zwłoki, przed 1 lutego 1928 r.

W podaniu, zaopatrzonem w znaczek stemplowy za trzy złote, należy powołać się na numer, za którym tegoroczne zezwolenie zostało przedłożone, względnie wydane oraz wyszczególnić system, numer i kaliber posiadanej broni.

Posiadacze broni, którzy w oznaczonym terminie nie wniosą podań o prolongatę, tracą prawo do dalszego posiadania broni, przyczem broń ulegnie konfiskacie.

Składki na sprowadzenie zwłok gen. J. Bema

Z dniem dzisiejszym „Hasło Łódzkie" otwiera dział ofiar na rzecz sprowadzenia pośmiertnych szczątków gen. Józefa Bema z Aleppo w Syrji do mauzoleum w Tarnowie.

Nie wątpimy, że Czytelnicy nasi będą nadsyłać datki na ten tak bardzo szlachetny cel.

Pan minister Pracy umożliwił handel w dnie przedświąteczne

Zezwolenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. W dn. 19 do 23 grudnia sklepy będą otwarte do godz. 9 wiecz. Nie wolno w godzinach nadliczbowych zatrudniać młodocianych. 50-procentowy dodatek za nadliczbowe godziny. Wykazy nadliczbowych godzin.

W dniu wczorajszym stowarzyszenie Kupców i Detalistów m. Łodzi otrzymało z Min. Pracy i Opieki Społecznej pismo z podpisem Ministra Jurkiewicza, zezwalające na przedłużenie godzin pracy w sklepach detalicznych w Łodzi do godziny 9-ej wieczorem w dniach od 19 do 23 grudnia r. b. z tem zastrzeżeniem, że od pracy w godzinach nadliczbowych wyłączeni będą pracownicy młodociani do lat 18, kobiety zaś mogą być zatrudnione tylko do godziny 8-ej wieczorem. Praca w godzinach nadliczbowych winna być wynagradzana conajmniej 50 procent dodatkiem do płacy normalnej za godzinę pracy, a praca nadliczbowa ponad 2 godziny 100 procent dodatkiem.

Pozatem sklepy obowiązane są prowadzić specjalne wykazy nadliczbowych godzin pracy z odznaczeniem zapłaty.

Sprawa zezwolenia na pracę w sklepach w godzinach nadliczbowych w okresie od 19 do 23 grudnia znajdzie się też w dniu dzisiejszym na konferencji komisji do spraw ogólnych Rady Miejskiej, w której to konferencji udział wezmą przedstawiciele kupiectwa, pracownicy handlowi i okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz. (p)

Z zebrania Cechu Stolarzy

Składki na drzwi kościoła św. Mateusza. Magazyn mebli i jego udziałowcy. Wyzwoliny na mistrzów i czeladników. Procedura wyborów do Izb Rzemieślniczych. Nowa era dla rzemiosła.

W dniu wczorajszym w „Resursie Rzemieślniczej" odbyło się nader ważne zebranie Cechu Stolarzy, na którem omawiane były między innemi sprawy związane z nadchodzącymi wyborami do Izb Rzemieślniczych.

Zebranie zagaił p. prezes Szwankowski — starszy cechu, w asyście Rady Cechowej, w skład której wchodzą pp.: Majewski, Ratajczyk, Antycki, Miruński, Lewalski i Rode.

Po odczytaniu protokułu z poprzedniego zebrania p. prezes Szwankowski poruszył sprawę składek na drzwi kościoła Św. Mateusza.

Na cel ten zebrano około tysiąca złotych Drzwi te kosztować winny około trzech tysięcy pięćset złotych.

Następnie prezes Szwankowski przedstawiwszy świetny rozwój magazynu mebli Zjednoczonych stolarzy, wezwał zebranych do wykupywania udziału, co wynosi zaledwie 250 złotych. Niekoniecznie jednak należy wpłacać wymienioną kwotę gotówką, można ją również zastąpić towarem. W końcu swego przemówienia p. prezes Szwankowski nawoływał zebranych, aby zajęli się więcej pracą społeczną i kulturalną.

Dalej poruszona została sprawa wyzwolin na czeladników. Wobec nowej ustawy, która wchodzi w życie z dniem 15 grudnia — wszyscy uczniowie winni zabiegać o wyzwolenie ich na czeladników.

Należy wziąć pod uwagę to, że wybory do Izb nastąpią dopiero w kwietniu, ukonstytuowanie się zaś Izb potrwa conajmniej do maja, a zatem wyzwoliny przez Iby Rzemieślnicze nastąpić mogą — i to po uciążliwym egzaminie — najdalej w czerwcu. Aby zapobiec temu wszystkiemu, należałoby jaknajwcześniej ukończyć prace związane z wyzwolinami bądź na czeladnika, bądź to na mistrza.

Nie będzie od rzeczy, o ile zaznaczymy, że to samo czyni Warszawa, no i wszystkie miasta w Polsce, które dotychczas Izb Rzemieślniczych nie miały.

A zatem zebrani stoją na stanowisku, aby żadnych trudności z wyzwolinami nie czynić.

Między innemi wyzwoleni zostali na mistrzów następujący członkowie Cechu: p. p. Maurer Adolf, Piotrowska Józef, Celanowski Ernest, Szebiatowski Marjan, Weber Gustaw, Kalinowski Józef, Kaciński Bolesław, Węckowski Jan, Janicki Feliks, Maślankiewicz Stanisław, Jaskólski Walenty, Dziobczyński Józef, Gronek Jan, Milczarek Marcin, Błaszczykiewicz Władysław, Szlejerwacher Edward, Rode Feliks, Rejz Adolf, Stolarski Marjan, Błaszkiewicz Teofil, Milczarek Władysław, Anszt·adt Józef, Wiktorski Władysław, Fiszer Karol, Gierłowski Adam, Miller Robert, Müller Gustaw, Gonsiorkiewicz Franciszek, Gonsiorkiewicz Zygmunt, Zauler Józef, Kastendlich Ludwig, Kalisch Hugon, Dolman Hugo, Proppe Robert, Buda Józef, Combryński Leon, Ziółecki Antoni, Ziółecki Ignacy Hofmann Jerzy, Błaszczyk Stanisław.

W dalszym ciągu zebrania p. prezes Szwankowski zapoznał stolarzy z procedurą wyborów do Izb Rzemieślniczych.

W związku z zaprowadzeniem Izb Rzemieślniczych dla rzemiosła powstaje nowa era.

Na starość rzemieślnik mieć będzie zapewnienie materjalne w postaci ubezpieczenia orez przez okres swej pracy tak bardzo pożądaną Kasę Chorych.

Podano również do wiadomości zebranych, że Resursa Rzemieślnicza w Łodzi gromadzi do około siebie niezrzeszonych rzemieślników. Zapis w poczet jej członków nic nie kosztuje, tak, że możność wstąpienia w szeregi Resursy ma każdy rzemieślnik, który w przyszłości będzie chciał zabierać głos w wyborach do Izb.

Pod koniec zebrania zwrócił p. prezes Szwankowski jeszcze raz uwagę na istniejący przy „Resursie" bank rzemieślniczy, który członkom swoim udziela pożyczek. Z tego też względu należałoby gremjalnie wpisywać się w poczet członków banku. Na tem zebranie zakończono.

Należy zaznaczyć, że na zebraniu tem obecnych było około 250 osób.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś we wtorek po raz piąty wspaniałe dzieło St. Wyspiańskiego w 3 aktach „Wyzwolenie" w reżyserji M. Szpakiewicza.

Gigantyczną rolę Konrada kreuje znakomity jej odtwórca Juljusz Osterwa.

„Wyzwolenie" grane będzie po raz 6-ty i 7-my w środę i czwartek bież. tygodnia.

„Kredowe Koło"

czarująca bajka Klabunda, która od szeregu miesięcy zapełnia widownię teatru miejskiego grane będzie w piątek z p. K. Lubieńską w roli Hai - Tang (ceny popularne).

TEATR KAMERALNY,
(Gmach G.-Hotelu, wejście od Traugutta 1).

Dziś i dni następnych arcydowcipna krotochwila Zygmunta Kaweckiego „Fura słomy" z pp. J. Morską, P. Relewicz - Ziembińską i Michałem Zniczem w rolach głównych.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś i dni następnych potężny dramat ludowy ilustrowany muzyką w 4-ch aktach, 6 obrazach „Chłopi" Wł. Reymonta w inscenizacji Jerzego Zawieyskiego. Reżyserował Mieczysław Mieczyński.

TEATR W SALI GEYERA
Piotrkowska Nr. 295.

Wobec wielkiego powodzenia jakiem się cieszy operetka „Gri-Gri" w Sali Geyera, dyrekcja postanowiła powtórzyć jeszcze w czwartek, piątek, sobotę i w niedzielę dwa razy t. j. o godz. 4,20 pp. i 8,20 wieczorem. Nowoczesne tańce w wykonaniu znakomitej pary baletowej Desider and Icza. Bilety do nabycia na wszystkie przedstawienia w kasie teatru.

Teatr literacko-artystyczny „GONG".

Dziś powtórzenie wczorajszej premjery szlagierowej rewji p. t. „Szkoła pocałunków" pióra Nela, W. Jastrzębca, B. Hertza, dr. Pietraszka i A. Własta. Muzyka T. Sygietyńskiego, J. Haftmana H, Hossowa, br. Goldów i innych. Wczorajsza premjera została przyjęta entuzjastycznie. Cały zespół z gościnnie występującemi pp. J. Madziarówną, H. Orlikówną, B. Hertzem oraz pp. Jaśkówną, H. Runowiecką, Boleską Kamińskim, S. Laskowskim, S. Sielańskim i Cz. Skoniecznym na czele obdarzany był hucznemi oklaskami za koncertowe wykonanie całego szeregu szlagerowych numerów. Dużem powodzeniem cieszyły się numery baletowe ułożone przez baletmistrza E. Wojnara. Rewja ma zapewnione powodzenie.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

Sprawcy napadu na szosie Łask-Zd. Wola ujęci

„Ręce do góry". Strzał na postrach Rewizja wozu. Pościg za bandytami. Aresztowanie sprawców napadu.

Przed kilku dniami dokonany został zuchwały napad bandycki na szosie, prowadzącej z Łasku do Zduńskiej Woli, koło wsi Okóp Wielki, gm. Pruszków, powiatu łaskiego. Pomiędzy godziną 1 a 2 w nocy, przejeżdżający tamtędy wozem mieszkaniec wsi Jedyszyna, gminy Bełchatówek, powiatu piotrkowskiego, Stanisław Stolarek, zatrzymany został przez 3 napastników, uzbrojonych w rewolwery. „Ręce do góry" — padł rozkaz bandytów. Sterroryzowany Stolarczyk wzniósł ręce, widząc wymierzoną ku sobie lufę rewolweru. Gdy w pewnej chwili chciał krzyknąć, jeden z bandytów wystrzelił w górę, dwaj pozostali rabusie przystąpili do rewizji wozu, gdzie znaleźli worek mąki, wartości 60 zł.

Worek ten wzięli i nakazawszy Stolarczykowi nie ruszać się z miejsca, szybko zniknęli w ciemnościach nocy.

Po dłuższej dopiero chwili zdecydował się zaciąć konia i pomknąć ku najbliższemu posterunkowi policji, gdzie zameldował o zuchwałym napadzie.

Zaalarmowano posterunki policyjne wzdłuż szosy Łask — Zduńska Wola przystąpiły natychmiast do energicznej akcji poszukiwań, dochodzenie zaś poprowadzono, powiadomiony o napadzie urząd śledczy w Łodzi komendy P. P. Zarządzono cały szereg obław i rewizyj po wsiach okolicznych i oto w dniu wczorajszym akcja policji pościgowej została pomyślnym wynikiem. We wsi Okóp Wielki bowiem aresztowani zostali w dniu wczorajszym niejacy: Wit Saładajszyk i Aleksander Nikołaj, w których poszkodowany Stolarczyk rozpoznał sprawców napadu. Obydwaj wypierali się wprawdzie z zarzucanego im przestępstwa, skapitulowali jednak, gdy podczas rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu Saładajczyka znaleziono worek z mąką, stanowiący własność Stolarczyka. Trzeciego sprawcy napadu narazie nie ujęto. Saładajczyka i Nikołaja okutych w kajdany odstawiono do więzienia śledczego w Łodzi i wkrótce staną oni przed sądem doraźnym. (p)

Uczniowie Szkoły Rzemiosł w Elektrowni Łódzkiej

W niedzielę o godzinie 11-ej uczniowie Szkoły Rzemiosł, pod przewodnictwem prof. M. Orłowa zwiedzili zakłady Elektrowni Łódzkiej.

Wycieczkę oprowadzał i udzielał objaśnień p. inż. H. Knapik. Szczególne zainteresowanie wśród obecnych wzbudziło wielorakie, bardzo skomplikowane urządzenie transportowe, które w mechaniczny sposób transportuje węgiel wprost z wagonu lub na składzie do kotłowni i palenisk.

Dumą napawały się serca łodzian na widok nowego transformatora, o sile 20.000 kilowatt. *Jest to pierwsza o tej sile maszyna w Polsce*. Montaż na ukończeniu i wkrótce kolos ten ruszy by dać siłę dla nowych warsztatów pracy, który wzmogą nasz bilans gospodarczy.

Zwiedzono po kolei wszystkie hale maszyn i urządzenia. Proste, treściwe i przystosowane do słuchaczy objaśnienia p. inż. H. Knapika przyczyniły się do szczerego zainteresowania.

Należy w tem miejscu wyrazić uznanie Dyrekcji Szkoły Rzemiosł za jej troskę i ogól ny kierunek wychowania.

Przykład godny naśladownictwa, tembardziej, że zakłady Elektrowni Łódzkiej stoją na bardzo wysokim poziomie technicznym, a twórcza praca Dyrekcji niech przyświeca młodemu pokoleniu do dalszej pracy na rozbudowę Polski Niepodległej.

W. S.

Z DNIA

Osobiste. — Dnia 14 b. m. w środę, wyjeżdżają do Warszawy w sprawach miejskich pp. prezydent Br. Ziemięcki i wiceprezydent dr. Edward Wieliński. Podczas pobytu członków Prezydjum Magistratu w Warszawie omawiane będą kwestje, związane z zaciągnięciem pożyczek dla m. Łodzi na cele budowlane i ogólno-inwestycyjne, oraz inne aktualne sprawy samorządu łódzkiego, wymagające odpowiedniego poparcia ze strony czynników urzędowych.

Osobiste. Dyrektor Teatru Miejskiego p. Bolesław Gorczyński, wyjechał w sprawach repertuarowych do Berlina i Hamburga. (r).

Posiedzenie Komisji finansowo-budżetowej. — We wtorek, dnia 13 b. m. punktualnie o godz. 19 w siedzibie radzieckiej, Pomorska Nr. 16, I piętro, odbędzie się posiedzenie Komisji finansowo-budżetowej z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa trzynastej pensji dla pracowników Zarządu Miejskiego.

2) Sprawa pomocy dla bezrobotnych.

3) Sprawa przekroczeń budżetowych w roku administracyjnym 1926.

4) Sprawa przekroczeń budżetowych w I kwartale 1927 roku.

Polepszenie wiktu szpitalnego w okresie świątecznym. — W związku z nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia, Wydział Zdrowotności Publicznej wystąpił do Magistratu z wnioskiem o powiększenie w okresie świątecznym racyj żywnościowych dla chorych i personelu szpitalnego w zakładach miejskich, ogółem dla około 1000 osób. Niezależnie od powiększenia racyj żywnościowych Wydział Zdrowotności projektuje urządzenie w szpitalach kolacji wigilijnej oraz dodatkowe wydanie chorym w pierwszym i drugim dniu świąt owoców i słodyczy.

Sprawa ta załatwiona będzie przez Magistrat w dniach najbliższych.

Z miejskiej Galerji Sztuki. — Dyrekcja Miejskiej Galerji Sztuki, w porozumieniu z łódzkimi artystami, urządza w piątek i sobotę, dnia 16 i 17 grudnia gwiazdkową licytację obrazów, szkiców, ceramiki i tkanin artystycznych. **W ten sposób dana będzie możność taniego nabycia wartościowego podarku gwiazdkowego. Obecna wystawa zbiorowa prac Hillera, Hirszfanga, Spigla i innych oraz warszawskiego artysty W. Skoczylasa wzbudziła poważne zainteresowanie wśród artystycznych sfer naszego miasta.**

Na urzędnicze smutki — dajemy wam wódki. — Monopol spirytusowy postanowił udzielić urzędnikom państwowym i komunalnym wyrobów alkoholowych po cenach hurtowych na zasadzie zapotrzebowania podpisanego przez naczelnika wydziału i to w ilości nie mniejszej, niż 40 litrów, a nie więcej, niż po 3 litry na osoby.

Należność za pobrane spirytualja na święta może być uiszczona dopiero po wypłaceniu urzędnikom pensyj, a więc w dniu 1 stycznia. (bip)

Przymus obywatelski. — W przeciwieństwie do taktyki przy wyborach do r... skiej, praca członków obwodowych komisyj wyborczych jest bezpłatna i nikt nie może się uchylić od pełnienia tych obowiązków bez bardzo ważnego usprawiedliwienia.

Na tych, którzy obowiązku swego nie spełnią, lub będą go zaniedbywały, nakładane zostaną kary pieniężne.

Tylko ministerstwo spraw wewnętrznych może ustalić dla członka komisji pewne wynagrodzenie, o ile zajdzie usprawiedliwiona ku temu przyczyna. (bip)

Na niedzielę, dn. 18 b. m. wyznaczone zostały pierwsze wiece wyborcze przez lewicowe stronnictwa żydowskie.

Polskie ugrupowania narazie odbywają narady wewnętrzne, a dopiero po uzgodnieniu planów akcji i ewentualnych fuzyj, zwoływane będą masowe wiece wyborców. (bip)

Wizytacja miejskich domów wychowawczych. — W dniach 10, 11 i 12 b. m. J. E. ks. biskup Tymieniecki dokonał przedświątecznej wizytacji pierwszego Miejskiego Domu Wychowawczego przy ul. Tramwajowej Nr. 13, Domu Starców i Kalek Chrześcijan przy ul. Narutowicza Nr. 60 oraz II Miejskiego Domu Wychowawczego dla dzieci w wieku przedszkolnym przy ul. Karolewskiej 51.

Inspekcje policji w Łodzi. — W dniu wczorajszym przybył do Łodzi oficer inspekcyjny Komendy Głównej policji Państwowej major dr. Popowicz, który w ciągu dnia w asystencji komendanta policji wojewódzkiej inspektora Foerstera i komendanta policji m. Łodzi Niedzielskiego zwiedził komendę miasta, komendę wojewódzką P P., Okręgowy Urząd Policji Śledczej i poszczególne komisarjaty. Z inspekcji swej odniósł major dr. Popowicz jaknajlepsze wrażenie, stwierdziwszy wzorową administrację i kierownictwo agend policyjnych w Łodzi, wobec czego wyraził gorące uznanie komendantom Foersterowi i Niedzielskiemu. (p)

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

Dwaj zwyrodniali osobnicy przed sądem

Słuszny wymiar kary.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Illnicza rozpatrywał sprawę przeciwko Józefowi Wajkajnowi, oskarżonemu o uprawianie czynów lubieżnych z córkami swemi 14-letnią Reginą i 16-letnią Anną. Oskarżenie wnosił prokurator Mandecki. Ze względu na drastyczne momenty sprawa rozpatrywana była przy drzwiach zamkniętych. Po dłuższej naradzie sąd skazał Józefa Wajkajna na rok i 6 miesięcy więzienia.

Również przy drzwiach zamkniętych rozpatrywana była sprawa przeciwko Adolfowi Fajferowi, oskarżonemu tak samo o dopuszczanie się czynów lubieżnych i zmuszanie do nich 13-letniej córki Janiny, która została przy nim po rozejściu się jego z żoną. Oskarżał prokurator Kawczak.

W wyniku przewodu sądowego p. sędzia Kozłowski ogłosił wyrok, którego mocą Adolf Fajfer skazany został na 10 miesięcy więzienia. (p)

Jeszcze jeden konkurent mennicy państwowej

Ćwiartka kartofli za fałszywe pieniądze. Aresztowanie Janasa. Prymitywna mennica. 6 lat ciężkiego więzienia za „konkurencję".

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Illinicza rozpatrywał sprawę 44-letniego Antoniego Janasa, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Gołębiej 4, oskarżonego o podrabianie i puszczanie w obieg monet 50 groszowych i 2 złotowych.

Jak wynika z aktu oskarżenia i przewodu sądowego sprawa ta przedstawia się następująco:

W dniu 9 września roku bieżącego około godziny 6 rano, do włościanina Antoniego Bużyka przybyłego na targ do Łodzi z wozem kartofli, przystąpił przy ulicy Gołębiej obok domu Nr. 6 nieznany mu bliżej osobnik, który kupił ćwiartkę kartofli płacąc należność za nią w kwocie zł. 3,50 bilonem pięćdziesięcio groszowym.

W chwilę po tem jeden z kupujących zwrócił Bużykowi uwagę, że ów nieznajomy zapłacił mu za kartofle fałszywym bilonem.

Bużyk zwrócił się do przechodzącego ulicą posterunkowego 9 komisarjatu Michała Wołoszczyka, który udał się na poszukiwania za kolporterem. Po dwugodzinnych poszukiwaniach udało się go odnaleźć.

W komisarjacie policji okazało się, iż jest to Antoni Janas, zamieszkały przy ulicy Gołębiej 4.

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nim 16 monet dwuzłotowych, 30 monet pięćdziesięciogroszowych, nadto Bużyk złożył siedem monet pięćdziesięcio groszowych fałszywych, danych mu przez Janasa.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu aresztowanego przyniosła niespodziewany rezultat, albowiem znaleziono w nim cały szereg przedmiotów niezbędnych do fabrykowania bilonu, jak kowadełko żelazne, rurkę miedzianą cztery kawałki blachy, trzy pilniki, większą ilość ołowiu i gipsu.

W toku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że Janas od dłuższego już czasu prowadził swe „przedsiębiorstwo" i że bardzo często odwiedzali go w nocy jacyś podejrzani osobnicy, którzy opuszczali następnie jego mieszkanie obładowani większemi paczkami.

Na przewodzie sądowym oskarżony przyznał się do winy, tłumacząc się brakiem środków do życia.

Po przesłuchaniu świadków, których zeznania były dla oskarżonego mocno obciążają ce, sąd wysłuchał opinji biegłego Pogorzelskiego, który stwierdził, iż monety podrabiane przez oskarżonego były po mistrzowsku podrobionemi i do złudzenia podobne do praw dziwych, tak że jedynie wytrawny znawca mógł rozpoznać w nich falsyfikaty.

Po przemówieniu przedstawiciela oskarżenia publicznego prokuratora Mandeckiego, który wnosił o zastosowanie surowego wymiaru kary, ze względu na to, iż wina oskarżonego została w zupełności udowodniona i obroń cy oskarżonego, sąd udał się na naradę, po której ogłosił wyrok, skazujący 44-letniego Antoniego Janasa na 6 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

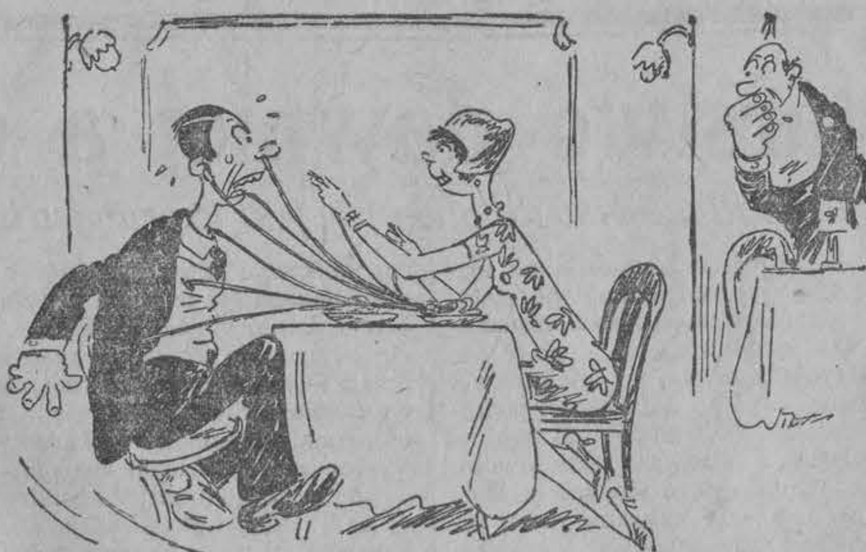
W kołowrocie wielkomiejskim

Śmierć na posterunku

Onegdaj w nocy stacja kolejowa w Widzewie była widownią sztraszliwego wypadku, którego ofiarą padł 33-letni spinacz wyganów Józef Nowacki.

Wskutek nieuwagi dostał się on pod koła manewrującego pociągu. Szum pary i turkot kół zagłuszyły krzyk nieszczęśliwego, tak, że parowóz wraz ze wszystkiemi wagonami przejechał przez niego, przecinając ciało na dwie części. Funkcjonarjusze kolejowi, spostrzegłszy ze zgrozą straszliwie zmasakrowane zwłoki powiadomili natychmiast posterunek policji na stacji, wysyłając też natychmiast gońca do rodziny Nowackiego, zamieszkałej w Bedonie przy ulicy Andrzejowa. Zwłoki nieszczęśliwego kolejarza zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zjechania władz sądowośledczych. (p)

Humor zagraniczny



Nie wszystko, co długie, jest sznurem od telefonów — albo: Gdy zakochany mężczyzna zaprasza telefonistkę na obiad i, nie namyślając się, zamawia makaron włoski. (Söndagsnisse - Strix).

Światłocienie wielkiego miasta

ZAGADKA.

Cały świat podobno jest jedną wielką zagadką. Nie będziemy się jednak zastanawiali nad wielkiemi zagadkami, lecz poprzestaniemy na małem. Pewna moja znajoma stale mówiła swej przyjaciółce, narzekającej z jakichś tam powodów na starego męża: która małego nie szanuje, ta i dużego nie skosztuje.

I my więc nie ciągniemy do wielkich zagadek i ograniczamy się do małych.

Małe zagadki również bywają rozmaite.

Może być np. taka zagadka:

— Dlaczego pani tak często chodzi do kina?

— Sprawia mi to ogromną przyjemność, gdyż widzę wtedy kobiety i nie słyszę jak rozmawiają.

Zagadką jest również dla policji łódzkiej postępek córki jednego ze znanych przemysłowców miejscowych, pani Henryki S.

Miła ta skądinąd panienka chciała coś kupić w sklepie galanteryjnym przy ulicy Kilińskiego. Długo wybierała i szukała, ale nic się jej nie podobało i nic też ostatecznie nie kupiła.

Lecz właściciel sklepu zauważył jakieś podejrzane ruchy rączki panny Henryki. Wezwał więc niewierny Tomasz posterunkowego i przystąpiono do rewizji torebki klijentki.

I znaleziono trzy pary pończoszek, jedwabnych, „prima sort".

— Nie ukradłam, nie wiem skąd one się wzięły u mnie, — płakała panna Henryka.

Panna S. jest córką zamożnych rodziców i może sobie pozwolić na kupno jedwabnych pończoch.

Nie wiadomo więc, czem sobie jej czyn wytłumaczyć. Zachodzi podejrzenie, że panna Henryka jest kleptomanką.

Ot i macie państwo zagadkę.

Kto potrafi niechaj ją rozwiąże i opowie mi, jakie rozwiązanie znalazł.

S.

Pożar w fabryce Angersztajna

W dniu wczorajszym o godzinie 3-ej po południu I i II oddziały straży ogniowej zaalarmowane zostały doniesieniem o pożarze, który wybuchł w fabryce Angersztajna przy ulicy 6-go Sierpnia 17, która w swoim czasie w roku 1924 zapisała się ponuremi głoskami w pamięci łodzian, kiedy to podczas wynikłego w niej pożaru, 5 strażaków znalazło tragiczną śmierć w płomieniach. Zaalarmowane oddziały natychmiast pomknęły na miejsce. Istotnie płomienie buchnęły z okien szarparni. Pożar wybuchł wskutek zbytniego rozgrzania się trybów szarpacza. W mgnieniu oka zajęły się nagromadzone odpadki. Fabryka wówczas była w ruchu i wśród robotników powstał nieopisany popłoch. Przystąpiono do energicznej akcji ratowniczej i po upływie godziny, o godzinie 4-ej po południu ogień zlokalizowano. Straty jeszcze nie obliczone. (p)

Postulaty budowlane przedsiębiorców

W dniu wczorajszym zgłosiła się do prezydenta miasta Ziemięckiego specjalna delegacja sekcji budowlanej centralnego stowarzyszenia kupców i przemysłowców województwa łódzkiego. Delegacja ta przedstawiła szereg postulatów w kierunku uwzględnienia kandydatom sekcji przy powoływaniu do życia nowego komitetu rozbudowy. Delegacja zaznaczyła, że realizacja wielkiego planu budowlanego przez władze samorządowe będzie możliwa tylko przy skoordynowaniu wszystkich czynników społeczno-obywatelskich w komitecie rozbudowy. (p)

Przedłużenie terminu

składania zeznań statystycznych

Stowarzyszenie fabrykantów przemysłu włókienniczego zwróciło się z interwencją do głównego urzędu statystycznego w sprawie statystyk przedsiębiorstw. Delegacja stowarzyszenia domagała się przedłużenia terminu składania zeznań statystycznych drobnego przemysłu włókienniczego. W wyniku tych konferencyj G. U. S. zgodził się na przedłużenie terminu składania danych statystycznych o drobnych przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego, ustalając ten termin na 15 grudnia.

(Dalszy ciąg „Z dnia")

Pracownicy miejscy ustalają program swej walki w r. 1928. — W piątek dnia 16 stycznia odbędzie się walne zebranie pracowników miejskich i przedsiębiorstw użyteczności publicznej związku praca. Na konferencji tej omawiane będą sprawy ustosunkowania się polskich związków zawodowych wobec nowych zagadnień na tle powołania do życia nowych władz miejskich oraz wobec konieczności podjęcia szeregu akcyj zarobkowych. (p)

Nad czem obradować będzie zjazd Kas Chorych w Warszawie? Jak informuje nas dyrektor Kasy Chorych m. Łodzi p. dr. Samborski, który wraz z przewodniczącym zarządu p. Kałużyńskim wyjeżdża na zjazd Kas Chorych, który odbędzie się w dniach 13, 14 i 15 b. m. w Warszawie, na zjeździe tym odbędzie się cały szereg konferencyj referatów, na których treść złożą się zagadnienia następujące: 1) Program Kas Chorych w zakresie budownictwa sanatoryjnego dla chorych na gruźlicę. 2) Lecznictwo zdrojowe dla członków Kas Chorych. 3) Lekospis dla Kasy Chorych. 4) Działalność zapobiegawcza związków Kas Chorych i Kas Dużych. 5) Żądania i stosunek wzajemny Kas Chorych do okręgowych i państwowych związków Kas Chorych. 6) Sprawa regulaminu Kas Chorych. 7) Współdziałanie Kas Chorych ze związkiem towarzystw przeciwgruźliczych. 8) Statystyka Kas Chorych. 9) Udział Kas Chorych w pierwszej powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku 1929.

W obradach nad powyższemi zagadnieniami przedstawiciele łódzkiej Kasy Chorych pp.: Samborski i Kałużyński, jak również i przedstawiciele Okręgowego Związku Łódzkiego Kas Chorych pp.: dr. Wieliński i Danielewicz będą brali czynny udział, zwłaszcza w sprawach, dotyczących budownictwa Kasowego. (p)

Zakończenie robót kanalizacyjnych. — Jak informuje nas wydział budowy kanalizacji w bieżącym tygodniu zostają zlikwidowane zgodnie z nakreślonym programem, roboty kanalizacyjne na wszystkich odcinkach i rozpoczyna się przerwa w tych robotach aż do wiosny przyszłego roku. (p)

Gmach dla biur wydziału kanalizacji. — W swoim czasie wydział budowy kanalizacji i wodociągów wystąpił do magistratu z wnioskiem wzniesienia specjalnego gmachu dla biur tego wydziału na placu przy ulicy Narutowicza 65, naprzeciwko parku Staszica. Magistrat przychylił się do tego wniosku, jednakże na przeszkodzie realizacji budowy gmachu stanęła uchwała Rady Miejskiej o rozszerzeniu ulicy Narutowicza ponad szerokość normalną w tym miejscu, gdzie znajduje się plac wymieniony. Definitywnie rozstrzygnięcie tej sprawy zależy od decyzji obecnej Rady Miejskiej i z chwilą, gdy poweźmie ona decyzję, anulującą uchwałę poprzedniej Rady, to już na wiosnę roku przyszłego rozpoczęta zostanie budowa własnej siedziby wydziału kanalizacji i wodociągów. (p)

PODZIĘKOWANIE.

Łódzki Oddział Wojewódzki Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej wyraża podziękowanie wszystkim organizacjom, Stowarzyszeniom i osobom, które swoją współpracą i pomocą bądź materjalną, bądź propagandową przyczyniły się do powodzenia akcji Tygodnia Obrony Przeciwgazowej.

Notując z przyjemnością nazwiska osób oraz instytucje i firmy, które nadesłały większe kwoty na rzecz Obrony Przeciwgazowej, a mianowicie:

Elektrownia Łódzka	zł. 1000
P. Prezes B. Ejtingon	„ 1000
Magistrat m. Łodzi	„ 500
P. Goldberg, właściiel Grand-Kina	„ 500
P. Dyr. Uhlman	„ 100
Związek Kin	„ 100
P. Prezes M. Barciński	„ 100
P. Myszkoł	„ 100
P. Dyr. Szulborski	„ 100
Firma Teodor Ender	„ 100
P. Dyr. Prasicki	„ 50

składamy im na tem miejscu staropolskie „Bóg zapłać"!

Ogólne zestawienie sum, które dotychczas wpłynęły i wzmocniły fundusze Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej przedstawia się jak następuje: ze sprzedanych biletów na pokaz przeciwgazowy zł. 4500.75

przeciwgazowy	zł. 4500.75
dział jednorazowe wraz z wpływami i od nowozapisanych członków	„ 4372.50
Razem	zł. 8873.25
wydatkowano	„ 1369.02
pozostało w kasie	„ 7504.23

Towary łódzkie wypierają zagraniczne

Przygotowania do sezonu wiosennego. „Liberty". Nowe gatunki łódzkich towarów. Na eksport.

Szereg wielkich przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego podjął już przygotowania do sezonu wiosennego. W pierwszym rzędzie dotyczy to zakładów I. K. Poznańskiego, który wypuścić ma niebawem na rynek nowy gatunek materjału znanego na rynku łódzkim pod popularną nazwą „Liberty", która doskonale zastąpi sprowadzane dotychczas materjały angielskie. W ten sposób bardzo poważne sumy pozostaną w kraju, gdyż do tej pory „Liberty" sprowadzano z Anglji w bardzo poważnych ilościach. Zaznaczyć należy, że nowe gatunki materjałów, jakie fabryki łódzkie zamierzają wypuścić na nadchodzący sezon, wywołały już poważne zainteresowanie wśród kupców hurtowników nietylko łódzkich, ale i zamiejscowych, w pierwszym zaś rzędzie — kupiectwa poznańskiego. Pozatem kilka większych fabryk włókienniczych wprowadza na nadchodzący sezon aż cztery nowe gatunki towarów bawełnianych, które rynek polski jako nowość pożądaną bardzo czynią. Z drugiej strony idąc za wymaganiami mody współczesnej fabryki łódzkie wypuszczają cały szereg nowości w dziale materjałów sukiennych oraz kreponów. Po raz pierwszy wystąpi również przemysł włókienniczy z doskonałemi gatunkami popelin, których dotąd bardzo dużo sprowadzano z zagranicy, a częściowo nawet, szmuglując drogą na Gdańsk. Zaznaczyć należy, że nowe gatunki towarów, które produkować rozpoczyna łódzki przemysł włókienniczy, znajdą zbyt, nietylko na rynku wewnętrznym, ale i spodziewane jest zawarcie poważniejszych tranzakcyj temi towarami, w pierwszym zaś rzędzie dotyczy to hurtowników rumuńskich. (p)

Ciężka sytuacja średniego przemysłu włókienniczego

Ciężkie miesiące. Redukcja pracy. Statystyka bezrobocia.

Miesiące jesienno - zimowe przyniosły jak wiadomo zmniejszenie rozmiarów produkcji łódzkiego przemysłu włókienniczego, wyrażającego się redukcją zmian oraz redukcją dni pracy w fabrykach. Redukcja pracy objęła oczywista nietylko wielkie fabryki przemysłu bawełnianego i wełnianego Łodzi, lecz również cały łódzki przemysł średni. W tej gałęzi przemysłu miesiąc ostatni przyniósł przesunięcia na niekorzyść w kierunku zwiększenia się liczby robotników pozbawionych pracy. W ciągu miesiąca tego liczba zatrudnionych w fabrykach średniego przemysłu robotników spadła o 583 robotników, a mianowicie z 18,655 na 18,072. Obecnie przemysł średni ma przeszło 200 stałych bezrobotnych.

Na ogólną liczbę czynnych obecnie 176 zakładów pracuje większość fabryk (158) przez 6 dni w tygodniu, zatrudniając 16,253 robotników, przez 5 dni w tygodniu pracuje 6 fabryk o ogólnej liczbie 683 robotników, przez 4 dni — 7 fabryk — 725 robotników i 3 dni w tygodniu pracuje 5 fabryk, zatrudniając 411 robotników. Nieczynnych fabryk ma średni przemysł włókienniczy 2. Zmniejszyła się w porównaniu z poprzednim okresem liczba zmian, która wyrażała się w poprzednim okresie liczbą 13 tys. 796 robotników, zatrudnionych przy jednej zmianie, 4288 rob. przy 2 zmianach i 571 rob. przy trzech zmianach. Obecnie zaś liczby te spadły do 13512 rob. (1 zmiana), 3,993 (2 zmiany) i 567 rob. (3 zmiany). Lwia część fabryk pracuje na 1 zmianę (101), spadło natomiast fabryk czynnych na 2 zmiany z 69 na 64 fabryki. Ogólna sytuacja w przemyśle średnim kształtuje się naogół niezbyt pomyślnie, a dalszy rozwój konjunktur uzależniony jest od ogólnej sytuacji gospodarczej państwa.

O ulgi dla drobnego przemysłu

Specjalna delegacja w Warszawie u Min. Skarbu. Przemysłowcy zmuszeni są wykupywać po 2 świadectwa. Specjalny inspektor zbada sprawy, poruszone w memorjale.

W ubiegłym tygodniu udała się do Warszawy specjalna delegacja stow. fabrykantów przemysłu włókienniczego w towarzystwie członka grupy zgierskiej, jako reprezentanta drobnego przemysłu okręgu do Warszawy. Delegacja ta podjęła energiczną interwencję u Min. Skarbu Czechowicza w sprawie t. zw. kart rejestracyjnych na składy hurtowej sprzedaży własnych wyrobów. Na specjalnej audjencji delegacja wręczyła Min. Skarbu p. Czechowiczowi obszerny memorjał w tej sprawie. W memorjale stwierdzono, że władze skarbowe wymagają wykupywania osobnych świadectw handlowych dla niektórych kategoryj drobnego przemysłu, które muszą wykupywać w ten sposób 2 świadectwa. Chodzi tu o zniesienie wobec tych przedsiębiortsw odnośnego przepisu okólnika, ustalającego, że wyroby oddane, przez wytwórnie do wykończenia cudzemu fabrykantowi nie mogą być uważane za wyroby własnej produkcji i na sprzedaż tych wyrobów muszą być wykupywane osobne świadectwa. W tej palącej dla drobnego przemysłu sprawie delegacja konferowała również z dyrektorem departamentu podatkowego Min. Skarbu p. Koszko oraz naczelnikiem wydziału podatku przemysłowego p. Kozłowskim. W wyniku tej interwencji przedstawiciele władz centralnych oświadczyli, iż przysłany zostanie do Łodzi specjalny inspektor dla zbadania tych spraw. (p)

Ruch przedświąteczny wzmaga się

Koniec ubiegłego tygodnia przeszedł pod znakiem wzmagającego się ruchu przedświątecznego we wszystkich prawie gałęziach handlu.

Równocześnie przybył do Łodzi jeszcze onegdaj cały szereg kupców z prowincji, celem dopełnienia zakupów, gdyż poprzednio zakupywano tylko małe ilości towaru w obawie przed złym sezonem.

Również w detalu daje się zauważyć polepszenie sytuacji zarówno w dziale manufaktury, jak i towarów kolonjalnych.

Kupcy przewidują, że w roku bieżącym okres przedświąteczny będzie wyjątkowo dobry i potrwa do samych świąt.

Wierzyciele łódzcy

przeciwko miejscowym bankrutom

Przd kilku dniami osadzony został w więzieniu w Krakowie kupiec tamtejszy niejaki M. Riterman, jako oskarżony o złośliwą upadłość, wskutek której ponieśli poważne straty łódzcy fabrykańci chustek, których Riterman był stałym odbiorcą. Jak się dowiadujemy poszkodowani fabrykańci łódzcy odbyli w dniu wczorajszym wspólną konferencję, na której postanowiono nie dochodzić pretensji swych do Ritermana indywidualnie, lecz wszcząć w tym kierunku akcję wspólną. Została wybrana komisja składająca się z trzech osób, z którą złośliwy bankrut będzie musiał pertraktować w sprawie zaspokojenia roszczeń wszystkich swych wierzycieli łódzkich. Na temże zebraniu postanowiono wystąpić z całą surowością prawa przeciwko zbankrutowanej firmie Janowskiego w Będzinie, która również naraziła przemysłowców łódzkich na dotkliwe straty.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 12 grudnia (A. W.)

GOTÓWKA.

Dolary — 8,88
Nowy Jork — 8.90
Londyn — 43,535
Paryż — 35,115
Praga — 26,415
Wiedeń — 125,70
Włochy — 48,43
Szwajcarja — 172,20
Tendencja niejednolita

AKCJE.

Bank Polski — 155,00—154,75
Bank Handlowy — 123,00
Bank Zw Sp. Zarob. — 90,50—90,00
Kijeski — 80,00
Chodorów — 178,00
Cukier — 81,60—82,00
Węgiel — 110,00—109,75
Fitzner — 8.60
Lilpop — 39,50—39,25
Modrzejów — 9,10
Norblin — 203,00
Ostrowieckie — 87,75
Pocisk — 2,75
Rudzki — 53,75
Starachowice — 68,00—67,00
Zawiercie — 35,00
Żyrardów — 17,50
Borkowski — 3,85—3,90
Spirytus — 36,50
Dolarówka — 64,25—64.00
5% Pożyczka Konwersyjna — 66,50
Tendencja mocniejsza.

Piekarstwo dawniej a dziś

Czy niechęć i nienawiść do piekarzy jest usprawiedliwiona?

Nie masz bodaj dzisiaj rzemiosła, jak wogóle jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, stojącego bezpośrednio w stosunku do konsumenta, któreby tak znienawidzone było przez szeroki ogół społeczeństwa, jak piekarstwo. I nietylko dzisiaj. Już po wsze czasy, piekarze walczyć musieli, zbyt mocno ich kontrolującemi władzami, i ze zawsze niezadowolonem społeczeństwem, które piekarzom stale zarzucało i zarzuca, wyzyskiwanie danej sytuacji, i nadmierne zbogacanie się. A tymczasem rzeczywistość zupełnie inaczej tą rzecz wyświetla. Bo czy widział ktokolwiek kiedy bodaj jednego piekarza, któryby z dochodu swej piekarni, mówię wyraźnie, z dochodu swej piekarni, doczekał się takiego majątku, jak go osięgają inne przedsiębiorstwa mu pokrewne, naprzykład młyny. W najlepszym wypadku, po długoletniej ciężkiej pracy, tak piekarza samego, jak i żony jego, jakaś skrom na kamieniczka, której dochody, jego tak pokrywają potrzeby życia lat sędziwych. A to przecie chyba największy wróg, piekarzowi przyznać musi, jako słuszny dorobek, po długiem całem życiu, steranem w ciężkiej pracy. Jeszcze żaden piekarz nie zrobił na swem procederze taki majątek, jak go zrobiły inne mu pokrewne zawody, a którym społeczeństwo bynajmniej tego nie wyrzuca. Ale nie o tem dzisiaj mówić chciałem.

Zarzuca się dzisiaj piekarzowi, że o ile przed wojną zarabiał nadmiernie, to dzisiaj po wojnie podobnie ciągnie zyski. Zarzuty te nie mają najmniejszej podstawy, tak w pier wszym jak i w drugim wypadku. Najlepszy dowód na to, to przecież konkurencja. Niech mi naprzykład wskaże dzisiaj ktoś taką konkurencję, która obecnie dawała takie dodatki do chleba swej klijenteli, jak je dawał piekarz przed wojną. Na 6 chlebów 7-my zadarmo. Do każdego chleba jedną lub dwie, ba nawet trzy bułeczki lub sneczki. Na jedną markę 25 rabatu. Prócz tego wszystkiego jeszcze w niedzielę, rozmaite ciastka jako przynętę. Nie przesadzam, jeżeli powiem, że prawie czwarta część swego wypieku przed wojną, piekarz rozdawał zadarmo. Tutaj więc ten zarobek dostawało i tak społeczeństwo, które w dowód wdzięczności za to, piekarzowi zarzucało nieuczciwość.

A teraz po wojnie. Znikły wszelkie dodatki. Żadna konkurencja nie może dźwignąć dzisiaj swego obrotu na podstawie dawania jakichkolwiek dodatków. Podstawowy się tu rzeczywiście posądzenie, że ten zysk dostaje się do kieszeni piekarza. O bodajby tak było. Błogosławiona ta chwila, w której się to ziści. Lecz do tego jeszcze daleko. Gdy by naprzykład tak było, to nie jeden młodzik, otworzywszy interes, a chcąc sobie nabyć klijenteli, naprobowałby tej metody się chwycił. Lecz niema obawy.

Dzisiaj żaden piekarz nie jest w stanie dawać jakiekolwiek dodatki, bo nie pozwalają na to podatki, — podatki nadmiernie wygórowane. Rozumie się, że i przed wojną piekarz podatki płacił, lecz nie w tej mierze, jak obecnie. Piekarnia, która przed wojną przynosiła Państwu 150 do 250 mk. — dzisiaj pod naciskiem najostrzejszych represyj płacić musi 2000 do 4000 złotych. Mowa tu naturalnie tylko o piekarniach małych i średnich. Jasno z tego wynika, że o jakichkolwiek dodatkach dzisiaj żaden piekarz myśleć nie może. A więc przed wojną społeczeństwo, a po wojnie Państwo zabiera dochód, a piekarz jest tym ofiarnym, który z tą różnicą, że przed wojną z własnej winy i woli, dzisiaj z przymusu. Lecz pomimo to, piekarz przed wojną, niekiedy miał odbyt, zabezpieczył sobie jako tako starość. Dzisiaj lęka się tej szarej godziny, bo przy największej oszczędności jest w stanie pokryć tylko wydatki bieżące. Emerytury żadnej znikąd nie dostanie. Pozostaje mu jedynie ta nadzieja, że przecie raz ta bieda się skończy, ale kiedy, może wtenczas, kiedy mu sił do pracy zabraknie, a wtenczas?

I. I.

U potomków Inkasów

Ruiny jeziora Titikaka — kolebką Inkasów

Jezioro Titikaka jest największym obszarem wody w Ameryce Południowej i jednym z największych na świecie. — Powierzchnia jego wynosi 8700 km. kw., położone zaś jest na wysokości 3014 m.

By je odszukać, wspiąć się trzeba na wysokie zamknięte pomiędzy dwoma łańcuchami Andów, płaskowzgórze Boliwji.

Kraj to okropnie spustoszony — istne pustkowie, gdzie cudem jakby w śnie kilka skarłowaciałych drzew oliwnych i gdzie niegdzie widać kępki trawy.

Parowce, kursujące po jeziorze, wobec zupełnego braku drzewa, używają za paliwo, wysuszony gnój wigoniów.

Wigonie, pokrewne lamie, uchodzą za okręty tych pustyń. W Boliwji ochrzczono je mianem „kolei żelaznej pustyni“.

Epoka geologiczna.

Jezioro Titikaka jest dziś śladem zaledwie tego ogromu wodnego, który w epokach geologicznych pokrywał większą część płaskowzgórza Boliwji. Wskutek obsunięcia się z jednej strony brzegu, ogromna masa wody wylała się do Amazonki, pozostała jakaś część dziesiąta tworzy obecne jezioro.

I choć smutny jest widok płaskowzgórza, to jednak same jezioro nie jest pozbawione pewnej malowniczości. Otaczające je na Wschodzie śnieżne szczyty Andów, harmonizują doskonale z tym pejzażem pełnym bolesnej melancholji.

Legenda o wyspach.

Bogate w legendy są wyspy jeziora. Szczególnie Titikaka, Koati i Solo.

Dwie pierwsze są to wyspy święte.

Titikaka jest wyspą słońca, Koati — wyspą księżyca.

Według legendy wyspa Słońca zrodziła pierwszą parę boską, z której wywodzi się rasa Sakasów.

Mianowicie Manko-Kapak i siostra jego Occla, wyruszywszy z wyspy Titikaka, udali się poprzez jezioro na wzgórza. Manko-Kapak trzymał w ręku złotą laseczkę. W drodze ukazał mu się ojciec-słońce i rzekł:

„Idź w góry i trzymaj mocno laseczkę. Jeśli jednak, niezależnie od ciebie, wymknie ci się z rąk i zaryje się w ziemię, zatrzymaj się“.

Po wielu dniach wędrówki — laseczka upadła na ziemię. W miejscu tem zatrzymał się Manko-Kapak i założył stolicę swego państwa — Kursko.

Ruiny grobowca.

Na wyspie Księżycowej znajdują się znów ruiny olbrzymiego grobowca: „Świątyni dziewic słońca“, jak i grota, w której pochowany został Manko-Kapak.

Wreszcie wyspa Solo jest wyspą pokuty. Na nią utrwalają się Asceci, by w skupieniu oddać się swym rozmyślaniom.

Historja jeziora Titikaka spowita jest więc w legendy. Faktem jest jednak, że płaskowzgórze Boliw, zamieszkiwały w dalekiej przeszłości narody cywilizowane. Możliwe, iż to nie byli Inkasowie, lecz ich poprzednicy.

Ruiny bowiem przypominają w zupełności rumowiska, pozostawione we Francji przez dalekich poprzedników Galów, a które nazywają się grobowcami megalitycznemi. Najważniejsze z nich to menhiry i dolmeny.

Kult dla przeszłości w Boliwji.

Mieszkańcy Boliwji kult mają ogromny dla zamierzchłej przeszłości. I choć odróżniają wyraźnie białych od Indjan, to jednak ci pierwsi mają w sobie dużą domieszkę krwi czerwonej, częściowo pochodzą od Sakasów.

Chłopi po wsiach wyznają również oryginalną religję, która jest mieszaniną wiary chrześcijańskiej i zabobonów pogańskich. Mają się jednak za gorliwych katolików i przykładnie obchodzą wszystkie święta kalendarzowe. Nie przeszkadza im to jednak urządzać uroczystości na cześć lasów, źródeł i większych fetyszów.

A wróżbiarz jest zawsze osobą ogromnie poważaną.

Nieliczni już jednak w pośród nich kończą szkoły i uniwersytety i zajmują naczelne stanowiska w nawie życia politycznego i umysłowego ich kraju.

Nie-bajki z życia Indjan

Pierwszy telegraf w Meksyku

W fantazji większej części ludzi Indjanie żyją jako zgoła nieprawdopodobne istoty. Przyczyną tego jest lektura młodzieńczych lat, która składała się przeważnie z książeczek opisujących życie Indjan. Więcej, niż to, że żona Indjanina nazywa się „squaw“ lub bóstwo jego „manisu“, bardzo mało z nas zapamiętało na całe życie, co najwyżej jeszcze wyrażenia jak „biały brat“ lub „tomahawk“ utkwiły nam w pamięci. Lecz, że właśnie Indjanie należeli do najkulturalniejszych narodów w średnich wiekach, o tem zapewne nie wiedzą, ci, co to w najwcześniejszej młodości swojej potrafili się entuzjazmować historyjkami z życia Indjan.

Zupełnie przydadkowo pojawił się w tych dniach dokładny opis życia Indjan przed przybyciem Europejczyków do Ameryki. Jest to książka profesora uniwersytetu w Würzburgu d-ra K. Sappera p. t. „Meksyk — kraj, lud i gospodarka“, w której w niezwykle rzeczowy sposób opisuje stosunki gospodarcze dzisiejszego Meksyku. Górnictwo, rolnictwo, przemysł, handel i komunikacja — wszystko to przedstawione jest w tem dziele jaknajdokładniej i każdy, kto pragnie o tym kraju cokolwiek wiedzieć, znajdzie w opisie Sappera cenny poradnik.

Przy gruntownym opisie kraju nie pominął autor i pramieszkańców Meksyku t. j. Indjan.

Starożytna kultura May'ów i Azteków.

W 15-tym wieku po Chrystusie istniały w obrębie dzisiejszego państwa meksykańskiego dwa mocarstwa, reprezentujące zarazem najwyższy stopień kultury w kraju.

Chociaż państwo may'ów zarówno jak państwo azteków miały swoje starannie obmyślone systemy religijne przy wielorakich rysach barbarzyństwa (ofiary ludzkie i kanibalizm, uprawiane szczególnie u azteków), to jednak przyznać trzeba, jak na owe czasy, wysoki stopień kultury tych narodów.

Kraj nie obfitował zbytnio w dziczyznę i ryby, dlatego też Indjanie byli zmuszeni żyć wyłącznie z uprawy roli. W mniejszej mierze trzymano też zwierzęta domowe, lecz chowu bydła w właściwem tego słowa znaczeniu nie było. Trzymanie oswojonych dzikich zwierząt co jeszcze dziś spotykać można u dalszych szczepów indyjskich, było już wówczas w zwyczaju.

Celem przystosowania obszarów leśnych do uprawy roli, ścinano drzewa przy pomocy siekier kamiennych lub miedzianych. Gdy drzewo wyschło, wypalono karczowisko przed nadejściem pory deszczowej, by po pierwszym deszczu uzyskane w ten sposób pole uprawić. Ostrymi, długimi patykami ryto dziury w pulchnej ziemi, w które następnie wkładano po kilka nasion.

Tu nie można naturalnie mówić o prawidłowej uprawie roli, lecz o zupełnie prymitywnej jej formie, jaką i dziś jeszcze spotkać można w Ameryce środkowej i południowej: W regule Indjanie skazani byli na naturalną żyzność ziemi, gnojenia za pomocą zgniłego drzewa używano tylko na gruntach położonych w pobliżu mieszkań.

Zajęcie mężczyzn i kobiet.

Karczowanie lasów i uprawa roli były w regule zajęciem mężczyzn. Przygotowywanie potraw i dalsza przeróbka płodów ziemi były przedewszystkiem rzeczą kobiety i pozostały do dnia dzisiejszego. Ubranie u różnych szczepów było bardzo urozmaicone: niektóre szczepy używały skór dzikich zwierząt, inne łykowatych kor pewnego rodzaju drzew. Dla znakomitych Indjan tkano za pomocą pierwotnej tkalni ręcznej bawełnę i z niej przygotowywano odzież. Nitki bawełniane umiano już wówczas obrabiać barwnikami roślinnymi lub zwierzęcymi. Domostwa już wówczas wyglądały dokładnie tak samo, jak dziś. Składały się one z prostych chałup, pokrytych liśćmi. Za słupy służyły pniaki, związane linami. Poważna wysokość architektury (budownictwa), technika murarska, kamieniarska i malarska w środkowym i południowym Meksyku świadczą o egzystencji specjalnych architektów i rzemieślników budowlanych. Indjanie mieli nawet rozwinięty system miar, dogodne narzędzia miernicze i umieli wtedy już palić doskonałe cegły. Garncarstwo w wielu okolicach stało na wysokim stopniu.

Najciekawszem może jest, że rozporządzali doskonale wyrobioną służbą wywiadowczą.

W państwie azteków przy głównych drogach rozstawiano na stanowiskach oddalonych od siebie o blisko 8 kilometrów szybkobiegaczy, którzy zawsze musieli być gotowi otrzymaną wiadomość natychmiast donieść do najbliższej stacji. Dzięki istnieniu tych nurmi można było w ciągu jednego dnia przenieść wiadomość z wybrzeża oceanu Atlantyckiego do stolicy na odległość trzystu blisko kilometrów.

Takiej służby telegraficznej nie znajdujemy u wielu narodów pierwotnych.

Wal.

Leon Nowicki

Szał miłości 2)

(Szkic z życia)

Kobieta jest dziwnem stworzeniem. Irytuje ją naprzykład obojętność mężczyzny — drażni chłodne zachowanie, a zwłaszcza, gdy forma jest elegancka i wytworna. Nie należy zapominać bowiem, że kobieta lubi komplementy i wobec tego gniewa ją brak zachwytu dla wdzięków własnych. Lubi, gdy prawi się niestworzone rzeczy o jej zaletach, ale jednocześnie uważa mężczyznę takiego za zdobytego, którym nie należy się dłużej zajmować. Myśl swoją zwraca ustawicznie ku tym, którzy tego nie czynią i początkowo jedynie w nadziei upokorzenia każdej duszy, zastawia sprytne i czarujące sidła, póki sama nie wpadnie i nie pogrąży się po samo serduszko.

On wiedział o tem.

Przekonał się następnie, że znajoma jego z pociągu, to właśnie typ tego rodzaju, to kobieta żądająca od każdego mężczyzny uwielbienia i hołdu, chociażby nic ją nie obchodził, — Nie na to bowiem obdarzyła ją natura pięknością, a ona wysiliła się na podkreślenie i możliwie najartystyczniejsze uplastycznienie wdzięków, by mężczyzna nie zatrzymywał się chociażby na sekundę i nie wyraził swego zachwytu. Zwłaszcza gniewało ją to podwójnie, gdy przekonała się, że obojętność jest udana. Widziała wówczas tę siłę woli męskiej nieugiętą i nie mogła jej pojąć. Pragnęła siłę tę złamać ją i, rzucić sobie pod nogi, jako zdobycz nieprzeciętną...

Tak też postanowiła uczynić z nowym znajomym, którego przejrzała. Wiedziała dokładnie, że jest oczarowany jej pięknem i zdawał sobie jaki umiała roztaczać naokoło siebie, a jednocześnie spostrzegła silną wolę jego i nadzieja jej, gdyż wola ta stała na przeszkodzie ujrzenia go u swoich stóp. Chciała ujrzeć wolę męską złamaną, a jego samego oszalałego z miłości. Sama zaś nie poddając się jej, miałaby dziką rozkosz bawienia się tak miłą zabawką, jak miłość.

Zmieniła taktykę i z przebiegłością nadzwyczajną mąciła zmysły opornego. Rozkosz wała się momentem, tą chwilą, w której on nie pokonany i jednocześnie odepchnięty lekko, by wzniósł się do niej, by ona mogła odrzucić ofiarę, by dufała pięknie w jej panować niepodzielnie i przykuć do siebie na zawsze, słowem zrobić z każdej duszy wasala, niewolnika, nie dając nic wzamian nic.

On czuł to doskonale.

Ona trafiła na gracza równego sobie jeżeli nie lepszego, lecz nie zdradzał się z tem i, grał dalej stawkę obojętności. Czasami tylko, niby niechcący, zdradzał się z wrażenia zrobionego na nim, ale tylko na jeden błysk, by podenerwować ją i w błąd wprowadzić zamiary.

Drogą tą szedł nieugięty. Doprowadzało to ją do pasji, lecz nie ustępował i, chociaż paliła go chęć wyznania prawdy, pochwycenia w swe objęcia, grał dalej stawkę. Tym razem on chciał ją posiąść i wygrać nietylko stawkę, ale najwyższą wygraną jaka przy takim hazardzie wygrać się winno.

On siedział w swoim gabinecie i pracował. Nagle przyszła mu na myśl ona. Nie widział jej przez parę dni i postanowił zatelefonować. Podszedł do aparatu podniósł słuchawkę i zadzwonił, ciął numer jej telefonu. Gdy jednak został połączony i usłyszał znany sobie głos, nie odpowiadając słowa, lekko położył słuchawkę na widełkach.

Nie chciał pierwszy dzwonić, a ona uczynić nie mogła — nie wypadało. Zastanowił się nad tem i przyszedł do przekonania, że musi pierwszy krok ten zrobić. Połączył się ponownie i usprawiedliwił z długiego milczenia, poczem poprosił o spotkanie podczas obiadu.

Obiady jadała ona w restauracji, gdyż do domu nie sposób było jeździć pociągiem, który zresztą nie odchodził w odpowiedniej porze.

Wybór restauracji pozostawił jej i o godzinie 4-ej po południu siedzieli razem przy stoliku.

Obiad przeciągał się, gdyż oboje rozmawiali wiele o rzeczach ciekawych. Tematem były kraje zamorskie i życie tamtejszych mieszkańców.

On kierował rozmową tak, że zainteresowanie jej wzrastało i ponieważ temat nie był skończony, wsiedli do samochodu celem przejażdżki.

Ona zasłuchana nie spostrzegła jak samochód znalazł się na szosie pozamiejskiej i mknął coraz dalej, aż wreszcie przystanął przed jedną z restauracyj.

Ona nie chciała wysiąść, ale uległa w końcu namowom i weszli oboje do przestronnego gabinetu.

(D. c. n.)

Pięć tysięcy dolarów za rozmowę z duchem

Sensacyjne oszustwo

Zamożny bankier nowojorski Mac Gee stracił ukochaną żonę i od tej chwili poświęcił się spirytyzmowi. Długie godziny spędzał on codziennie w ciemnym pokoju, rozmawiając z duchem zmarłej żony. Ale po pewnym czasie przestało mu to wystarczać, zapragnął rozmów z wielkimi nieboszczykami.

Od tej chwili przez ciemny pokój zaczęły się przesuwać postacie: Washingtona, generała Lafayette, wielkich uczonych i poetów. Doszło do tego, że Mac Gee nie postanawiał żadnego interesu, nie naradziwszy się przedtem ze zmarłym prezydentem Wilsonem.

Jeden tylko duch okazywał się wyjątkowo oporny: duch Napoleona. Liczne próby z rozmaitemi medjami nie przyniosły żadnego rezultatu. Napoleon nie chciał się zjawić przed bankierem.

Wreszcie chęć wywołania Napoleona przerodziła się u Mac Gee poprostu w manję. Za wszelką cenę chciał dopiąć swego.

Pewnego dnia zjawił się w mieszkaniu bankiera jakiś młodzieniec, który przedstawił się jako medjum francuskie Colombe i pokazał wiele chlubnych świadectw kół spirytystycznych.

Oświadczył on panu Gee, że z łatwością uda mu się wywołać Napoleona, gdyż dotychczas nie oparł mu się jeszcze żaden duch. Należy tylko wziąć się do rzeczy ostrożnie.

Wypisał on na arkuszu papieru cały szereg pytań, które zada duchowi i dodał, że Gee musi te pytania podpisać, a duch mu się zjawi. Bankier schwycił za pióro, ale monsieur Colombe zaprotestował:

— Nie, proszę pana. Pan musi podpisać dopiero podczas seansu.

Nadszedł wielki wieczór seansu. Wszystko poszło tak, jak Colombe przepowiedział: Gee w grobowych ciemnościach podpisał pytania, na które Napoleon, we własnej osobie, odpowiadał basem. Rozmowa między bankierem a zwycięzcą świata trwała mniej więcej kwadrans. Mac Gee był szczęśliwy.

Upłynęło dwa dni. Bankier zauważył, że w jego książeczce czekowej brak jednej kartki. Zaniepokojony udał się do swego banku i tu w wydziale czekowym dowiedział się prawdy. Nazajutrz po seansie zjawił się w banku jakiś pan i przedstawił czek z podpisem autentycznym Mac Gee na sumę 5000 dolarów, które mu oczywiście wypłacono.

Niezłe honorarjum za rozmówkę nawet z Napoleonem!

Niepoprawna szantażystka pod kluczem

Aresztowanie „baronowej" Motyko

Pani Katarzyna Motyko urodzona na Podgórzu pod Krakowem, licząca lat 34, grasowała od kilku lat po Warszawie jako Aniela Teresa vel Iza Motyczyńska. Znana we Lwowie jako złodziejka, w 1923 roku była skazana na 10 miesięcy więzienia za kradzież w sklepie naftowym „Karpaty", rok później ponownie chciano ją zamknąć w więzieniu, lecz z powodu awantur i ataków histerji została odstawiona do Kulparkowa, po opuszczeniu Kulparkowa znów powróciła do Warszawy.

W roku 1920 i 1921 zameldowana była w Warszawie na Wspólnej pod Nr. 3, m. 2, jako Izabela Motyczyńska. Zajmowała się Motyczyńska zawodowym szantażem przez opętywanie łatwowiernych mężczyzn. Jedną z ofiar jej był pewien inżynier, który popełnił w Zakopanem samobójstwo. Motyczyńska wraz z 6-letnim synkiem — Zdzisławem, będąc w Poznaniu przez 3 dni u Gożkowskiej Marji, pozostawiła syna swego i uciekła. — Zdzisława wzięli na wychowanie pp. Wicherkiewiczowie, właściciele majątku Krotoszyn. Po roku Motoczyńska zgłosiła się do Krotoszyna i prosiła o zatrzymanie syna do czasu jej wyjścia zamąż za adwokata Grzesika Stanisława.

Po niejakim czasie syna Zdzisława pp. Wicherkiewiczowie odstawili do Warszawy.

Jak następnie ustalono, Motoczyńska była meldowana przez adwokata Grzesiga jako żona jego Konstancja. Lecz ponieważ się to wykryło, Motyczyńska zameldowała się w domu Nr. 4, 6, 8 przy ulicy Wiejskiej (Sejm) u dozorcy domu, jako studentka medycyny. Występowała też jako baronowa Motyczyńska i była jakiś czas członkiem zarządu klubu turyltycznego, podawała się innym razem zno wu jako obywatelka ziemska z Krotoszyna. Niebawem wydało się wszystko, obecnie zaś pani Katarzyna Motyko została aresztowana.

(w)

Zjednoczenie handlujących przędzą

W związku z akcją handlujących przędzą w sprawie zniesienia podatku obrotowego odbyła się w dniu wczorajszym w lokalu Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi konferencja handlujących przędzą bawełnianą, czesankową i sztuczno-jedwabną. Zasadniczym tematem dyskusji była sprawa połączenia się tych wszystkich branż, aby doprowadzić do zniesienia podatku obrotowego od przędzy, lub też gdyby to było niemożliwe, do obniżenia stawki podatku do pół procent. W wyniku ożywionej dyskusji postanowiono dokonać zjednoczenia handlujących przędzą, zarówno bawełnianą, czesankową, jak i sztuczno-jedwabną i w najbliższym czasie zwołać walne zebranie wszystkich handlujących przędzą w celu wystąpienia do Min. Przemysłu i Handlu oraz Skarbu w sprawie ulg w podatku obrotowym.

(p)

Czytajcie Hasło Łódzkie





Do akt. № 1528 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1927 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Magistrackiej № 16, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Maurycego Princa, składających się z mebli i maszyny do szycia ocenionych na sumę 450 zł.

Łódź, dn. 10 grudnia 1927 r.

KOMORNIK Stefan Górski.

Do akt. № 1520 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza № 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Południowej № 20, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Mordki Lichtensteina składających się z mebli ocenionych na sumę 490 zł.

Łódź, dnia 12 grudnia 1927 r.

KOMORNIK S. GÓRSKI.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 8 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, nie mniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.